AUTOPROMOCJA

Święta i Sylwester w życiu naszych mieszkańców strona 18

Tworzenie prawa po łebkach. Bloger wytyka błędy władzom miasta strona 3



TYGODNIK LOKALNY
W wspólnota bialska
KOLEJNY NUMER W PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA
Podlasianin
BIAŁA SIĘ DZIEJE
29 grudnia 2025 r. - 4 stycznia 2026 r.
nr 52 (894) ■ Cena 5,99 zł (w tym VAT 5%)

Genetyczne trojaczki. Ryszard Sowa uratował dwa życia!


Fot.mp

Nieprawdopodobna historia: rodzeństwo genetyczne znalazł w USA i Niemczech. Pochodzący z powiatu bialskiego funkcjonariusz Straży Granicznej oddał swoje komórki macierzyste, ratując życie dwóm osobom.

STR. R6

Ryszard Sowa został uhonorowany medalem w Ministerstwie Zdrowia podczas spotkania z innymi dawcami

Awantura o pieniądze na wóz strażacki

Grzegorz Kaczmarek
prezes OSP KSRG Janów Podlaski
To złośliwość! Zemsta za poparcie przez nas referendum!

Jeżeli doszło do utraty dofinansowania, to nastąpiło to w wyniku działań i zaniechań osoby/osób odpowiedzialnych w OSP


Karol Michałowski
wójt gminy Janów Podlaski

W Janowie Podlaskim zaognił się kolejny konflikt między strażakami OSP a Radą Gminy.

STR. 23

Fot.Marek Pietrzela

Białorusin do wydalenia z Polski. Za przewinienia drogowe

STR. 4

Groził śmiercią partnerce i małemu dziecku. Próbował uderzyć kobietę

STR. 4

Reprezentantki szkoły tańca MOVE MI sięgnęły po mistrzostwo świata


Historyczny sukces artystek z Międzyrzeca Podlaskiego

STR. 19

Fot.MOVE MI

Bialski WORD gotowy do nowych egzaminów. Komentujący mają wątpliwości


Nowy zestaw z ciągnikiem siodłowym marki MAN wraz z naczepą marki WIELTON

STR. 3

Fot.Wojciech Babicz (FB)

TERESPOL: Radni nie trzymają się prawa. Ich improwizacje podważył wojewoda

STR. 23

Mister brodacz w Sławatyczach

STR. 22

REKLAMA
BIALSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

N 695 ISSN 1689-4804 INDEKS 248746
9 771689 480506

BIA

eprasa.pl 7415220de9

STOPKA
wspólnota
Adres do korepondencji:
Plac Wolności 11, 21-300 Radzyń Podlaski,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl,
tel. 517 070 803,
poniedziałek-piątek, 8.30-15.30.

Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
e-mail: m.pietrzela@wp.pl
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Wspólnota Międzyrzecka:
Kacper Budrewicz
tel. 792 036 471
e-mail: budrewicz @24wspolnota.pl
Kamil Pulik
tel: 502 323 027
e-mail: pulik@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
e-mail: mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista do sp. reklamy:
Iza Szczygielska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

T
OG

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6 (hala targowa)

Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4,
Międzyrzec Podl.

AUTOPROMOCJA
ZNAJDŹ NAS NA facebook

Jarmark Bożonarodzeniowy z górami kiełbas

Tłumy bialczan przybyły w sobotę, 20 grudnia, na Jarmark Bożonarodzeniowy na pl. Wolności. Prawie 100 wystawców zajęło wiele stoisk.


Fot.Marek Pietrzela

Występy artystyczne rozpoczęły dziecięce zespoły taneczne

Największe kolejki gromadziły się przy sprzedaży tradycyjnych wędlin, w tym litewskich, kurpiowskich i podlaskich. Popytem cieszyło się też pieczywo z różnych regionów. Mniejsze zainteresowanie towarzyszyło oferowanym pamiątkom i ozdobom choinkowym. Dzieci wybierały słodycze i przekąski.

A wielu uczniów z kilku zespołów i szkół wystąpiło na jarmarkowej scenie. Spotkali się z Mikołajem, na którego od początku imprezy czekały sanie i reniferek. Później otrzymali kolorowe baloniki.

Kierownik organizującego jarmark Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej Beata Bytof-Szpera powiedziała nam, że otrzymała wsparcie od wielu organizacji i instytucji. Dzięki temu w zimny dzień serwowano uczestnikom gorącą herbatkę, kakao i barszczyk z uszkami, a dzieci obdarowywano lizakami.

- Cieszyły te miłe i darmowe gesty od sponsorów. Wnosiło to radosny, rodzinny klimat. Mamy szczęście też do superwystawców, wiernych naszym imprezom, kulturalnym i profesjonalnym – podkreśliła kierownik.

Wielogodzinne radosne występy, w tym m.in. z kolędami ukraińskimi rekompensowały brak słońca i nadmiar mgły.

(Pim)


Fot.Marek Pietrzela

Mamy oczywiście kibicowały swoim pociechom występującym na scenie Jarmarku Bożonarodzeniowego

Profilaktyka w oczach dzieci. Stop cyberprzemocy


Fot.PSP w Rogoźnicy

Zwycięski zespół z Rogoźnicy wystąpił w składzie: Zofia Jurkowska, Antoni Fedorowicz, Michał Kuzaka, Maja Panasiuk, Filip Trochymiuk, Miłosz Wasiluk, Wiktoria Grontkowska, Karolina Pepa, Jagoda Skolimowska oraz Lena Wasiluk. Do występu uczniów przygotowały: Dorota Charczuk, Małgorzata Kuzaka, Marta Sawczuk i Katarzyna Kowalczyk

W Publicznej Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Halasach odbył się V Gminny Przegląd Teatrów Profilaktycznych. Tegoroczna edycja wydarzenia poświęcona była tematowi cyberprzemocy oraz działaniom profilaktycznym, które mogą pomóc ograniczać jej negatywne skutki wśród dzieci i młodzieży.

Organizatorem przeglądu była Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przy wsparciu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz referatu oświaty Urzędu Gminy. Celem inicjatywy realizowanej już od pięciu lat jest podnoszenie świadomości młodych ludzi na temat zagrożeń, z jakimi spotykają się na co dzień – zarówno w świecie realnym, jak i w przestrzeni internetowej.

W tegorocznym przeglądzie, który odbył się 2 grudnia, zaprezentowało się osiem grup teatralnych ze szkół podstawowych z terenu gminy. Młodzi aktorzy w swoich przedstawieniach w obrazowy i poruszający sposób ukazywali zjawisko cyberprzemocy, jej konsekwencje oraz sposoby reagowania na hejt, wykluczenie i agresję w sieci.

Ostatecznie I miejsce zdobyła Publiczna Szkoła Podstawowa im. Janusza Kusocińskiego w Rogoźnicy. II miejsce przypadło Publicznej Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Misiach, a III miejsce – Publicznej Szkole Podstawowej im. Karola Krysińskiego w Rudnikach.

Zwycięski zespół z Rogoźnicy wystąpił w składzie: Zofia Jurkowska, Antoni Fedorowicz, Michał Kuzaka, Maja Panasiuk, Filip Trochymiuk, Miłosz Wasiluk, Wiktoria Grontkowska, Karolina Pepa, Jagoda Skolimowska oraz Lena Wasiluk. Do występu uczniów przygotowały: Dorota Charczuk, Małgorzata Kuzaka, Marta Sawczuk i Katarzyna Kowalczyk. Przedstawienie zwróciło uwagę na to, że cyberprzemoc jest realnym zagrożeniem, z którym młodzi ludzie spotykają się niemal każdego dnia, a kluczem do przeciwdziałania jej jest empatia, życzliwość i odpowiedzialne korzystanie z Internetu.

Kamil Pulik

INFORMATOR

URZĘDY

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

ZDROWIE

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500 Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel.:83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

INNE

Pomoc drogowa 24/7
Przeprowadzki
507 198 130

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Przybywa bubli w uchwałach bialskiej rady

Tworzenie prawa po łebkach. Bloger wytyka błędy władzom miasta

Wojewoda lubelski stwierdził nieważność uchwały Rady Miasta Biała Podlaska w sprawie wysokości stawek opłat za zajęcie pasa drogowego. Prawnik Andrzej Halicki, autor bialskiego bloga, skrytykował radę, że w obecnej kadencji wojewoda rozstrzygnął aż siedem razy niekorzystnie w sprawie twórczości prawnej bialskiego samorządu.

Przed kilkoma dniami zostało opublikowane rozstrzygnięcie wojewody lubelskiego Krzysztofa Komorskiego, który stwierdził nieważność części uchwały rady z dnia 14 listopada w sprawie wysokości stawek opłat za zajęcie pasa drogowego. Rada Miasta nie uwzględniła maksymalnych stawek opłat w odniesieniu do obiektów i urządzeń infrastruktury telekomunikacyjnej.

> ***Krzysztof Komorski**, wojewoda lubelskie*
> *Postanowienia uchwały (...) zostały podjęte z rażącym naruszeniem artykułu 40 ustawy o drogach publicznych*

Rada ustaliła stawki opłaty za każdy dzień zajęcia pasa drogowego: na ogródki gastronomiczne, stoiska handlowe i ekspozycyjne, wydzielone miejsca parkingowe (koperty) oraz rusztowania i ogrodzenia. Sprawdzający uchwałę urzędnicy Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego stwierdzili jednak, że Rada Miasta nie uwzględniła w odniesieniu do obiektów i urządzeń infrastruktury telekomunikacyjnej – maksymalnych stawek opłat.

Rada zgubiła obiekty

- W ocenie organu nadzoru postanowienia uchwały (...) zostały podjęte z rażącym naruszeniem artykułu 40 ustawy o drogach publicznych, który stanowi, że w odniesieniu do obiektów i urządzeń infrastruktury telekomunikacyjnej stawki opłaty nie mogą przekroczyć 0,20 zł za jeden dzień zajmowania pasa drogowego – wojewoda wyjaśniał w uzasadnieniu rozstrzygnięcia.

Bialska rada miasta uchwaliła opłaty za jeden dzień zajęcia 1 mkw powierzchni pasa drogowego w celu prowadzenia robót w pasie drogowym wyłącznie w stosunku do urządzeń infrastruktury telekomunikacyjnej. Lubelscy prawnicy wytknęli ten błąd i zauważyli, że ta uchwała Rady nie realizuje w pełni upoważnień wynikających z ustawy o drogach publicznych.

- Należy zwrócić uwagę, że ustawodawca różnicuje zajęcie pasa drogowego ze względu na umieszczenie w nim „obiektów" i „urządzeń" infrastruktury telekomunikacyjnej – zaznaczył wojewoda.

Podkreślił, iż czym innym jest obiekt infrastruktury telekomunikacyjnej, a czym innym urządzenie infrastruktury telekomunikacyjnej.

- Brak stawki opłaty w odniesieniu do któregokolwiek z nich będzie przesądzać o niepełnej realizacji delegacji ustawowej. W tym stanie rzeczy, stwierdzenie nieważności uchwały we wskazanej części, jest uzasadnione – zaznaczył wojewoda lubelski.

Bloger Andrzej Halicki wypunktował „zasługi" samorządowe

Wielokrotnie wcześniej krytykujący jakość prawa stanowionego przez Radę Miasta Biała Podlaska prawnik Andrzej Halicki obecnie nie przepuścił okazji, jak nawet to przyznał, do podsumowania w swoim Blogu Obywatelskim uchwałodawczych wpadek samorządu.

Zaznaczył, że Rada Miasta nie zauważyła, iż konieczne było odniesienie się do opłat za zajęcie pasa drogowego nie tylko przez „urządzenia infrastruktury komunikacyjnej", ale także przez „obiekty".

- Przecież to elementarz, standardy dobrej legislacji. Gdyby jeszcze ten przypadek zdarzył się pierwszy raz, ale to już swoista... recydywa – podkreślił Andrzej Halicki.

Wyliczył, że w obecnej kadencji, od maja 2024 roku, rada ma na koncie aż siedem takich wpadek.

- To służby prawne podległe prezydentowi miasta opiniują projekt pod względem formalno-prawnym. Rada miasta nie dysponuje swoim aparatem prawnym i podejmuje uchwałę w zaufaniu do wiedzy profesjonalnych prawników i ich zapewnieniu o zgodności uchwały z prawem – przypomniał bloger.

Nawiązał do swojej dawnej wizyty na jednej z sesji, gdy

> Prawnik i bloger Andrzej Halicki nie przepuścił okazji do podsumowania w swoim Blogu Obywatelskim uchwałodawczych wpadek samorządu

dokonywał analizy prawnej projektu uchwały, wskazując na jej niezgodność z prawem, nie było wtedy reakcji radnych, a wojewoda następnie stwierdził nieważność tego aktu lokalnego prawodawstwa... Wytknął też brak cyklicznych szkoleń z zakresu zasad tworzenia prawa dla radnych. Przypomniał, że kilka lat temu z myślą m.in. o radnych napisał książkę, a właściwie podręcznik o tym, jak tworzyć dobrej jakości prawo.

- Ciekawe czy choć jeden radny przeczytał choćby fragment – zastanawiał się Andrzej Halicki.

Marek Pietrzela

Kosztowne uderzenie w ośrodki szkolenia kierowców

Bialski WORD gotowy do nowych egzaminów. Komentujący mają wątpliwości

Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej wzbogacił się o nowy zestaw z ciągnikiem siodłowym marki MAN wraz z naczepą marki WIELTON. Od 1 stycznia ma służyć do egzaminowania na kategorię prawa jazdy C+E.



Fot. Wojciech Babicz (FB)

Dyrektor WORD Wojciech Babicz nie ukrywa zadowolenia z zakupu zestawu ciężarowego...

W miniony wtorek Wojciech Babicz, dyrektor WORD, z radością ogłosił na swoim facebookowym profilu: - Jest i on!

Przedstawił też fotografię nowego zestawu ciężarowego oraz poinformował, że zaprasza wszystkich instruktorów nauki jazdy na szkolenie. We wrześniu podpisał umowę na dostawę fabrycznie nowego ciągnika siodłowego wraz z naczepą wspomnianych marek. Podał, że wartość umowy wyniosła: 674,4 tys. zł brutto.

13 października uroczyście został otworzony zmodernizowany plac manewrowy w bialskim WORD. Dzięki inwestycji wartości 2,2 mln zł, od 1 stycznia kursanci będą tam mogli zdawać także egzaminy praktyczne na kategorię C+E na ciągniku siodłowym z naczepą. Stało się to możliwe dzięki inwestycji poprawiającej m.in. nawierzchnię placu zgodnie z normami.

Ten zakup ciągnika i naczepy spowodował ożywioną dyskusję internautów. Jeden z nich pytał, dlaczego kupiono taki drogi zestaw. Wskazywał na konsekwencje dla właścicieli szkół nauki jazdy, które będą musiały zakupić takie same pojazdy. Dopytywał się, czy ta zmiana była potrzebna.

- Ile taka szkoła nauki jazdy musi wyszkolić kierowców, aby zwrócił się koszt zakupu takiego pojazdu? Nie dostanie w prezencie jak WORD-y. Może nie do końca w prezencie, ale za jakąś przysłowiową złotówkę – komentujący nie szczędził goryczy.

Wojciech Babicz wyjaśnił, że nikt nie podarował ciągnika siodłowego wraz z naczepą dla WORD za złotówkę.

- Zapłaciliśmy niemal 700 tys. złotych, a do zakupu zmusiła nas i inne WORD-y w kraju ogólnopolska zmiana przepisów. Jeżeli chodzi o moje osobiste zdanie, to ja bym tych nowych przepisów w tej formie nie wprowadził – wyjawił dyrektor.

Dodał, że najlepiej na takie pytania odpowiedziałby minister infrastruktury.

Inny internauta dziwił się:

- A po co wam 3-osiowy zestaw, jak większość czasu i tak będziecie latać na pusto? Ośrodkom szkoleniowym taniej będzie zakupić używaną standardową naczepę niż specjalistyczną... - zauważył.

Dyrektor Wojciech Babicz wyjaśnił: - Na egzaminach, zgodnie z przepisami, musi być odpowiednia waga pojazdu, więc tak całkowicie na pusto nie będzie jeździć. A co do 3-osi - woleliśmy w specyfikacji przetargowej zapisać „normalną" naczepę, a nie jakiś wynalazek, właśnie ze względu na dużą dostępność na rynku wtórnym, tak, aby ośrodki szkolenia kierowców mogły taniej ją zakupić.

Część komentujących miała jeszcze inne uwagi. Ostrzegali m.in. że na wąskich ulicach, jak Kolejowa i Stacyjna, mogą być problemy, gdyby tam przeprowadzano egzaminy.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 504 035 895

A U T O P R O M O C J A

NASZ PORTAL
BIAŁA SIĘ DZIEJE

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

eprasa.pl 7415220de9

Białorusin do wydalenia z Polski. Na swoim koncie ma przewinienia drogowe

Policjanci przy współpracy z placówką Straży Granicznej złożyli kolejny wniosek o wydalenie z Polski cudzoziemca. W tym przypadku dotyczy on 25-letniego obywatela Białorusi. Mężczyzna podejrzany jest o posłużenie się przerobionym wcześniej dokumentem przewozowym. Na swoim koncie miał też inne przewinienia drogowe.



Fot. KMP Biała Podlaska

Kryminalni bialskiej komendy pełniący służbę w rejonie kolejki podjęli kontrolę drogową wobec 25-letniego kierowcy ciężarowego Volvo

- Każdego dnia czuwamy nad bezpieczeństwem kierowców podróżujących DK-2 i DK-68 prowadzącymi do granicy RP. Stanowczo reagujemy na przypadki nieprzestrzegania przez kierowców ciężarówek obowiązujących przepisów i tak było w przypadku 25-letniego obywatela Białorusi - informuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci pełniący służbę w rejonie kolejki podjęli kontrolę drogową wobec 25-letniego kierowcy ciężarowego Volvo. Do zdarzenia doszło w pierwszej połowie grudnia w miejscowości Wólka Dobryńska.

- W jej trakcie mężczyzna przedstawił funkcjonariuszom dokument przewozowy. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że dokument został przerobiony. Mężczyzna został zatrzymany do wyjaśnienia i usłyszał zarzuty dotyczące posłużenia się jako autentycznym przerobionym uprzednio dokumentem. Na poczet przyszłych kar i grzywien policjanci zabezpieczyli od 25-latka gotówkę. W trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze potwierdzili, że mężczyzna już wcześniej nie stosował się do obowiązujących przepisów popełniając wykroczenia drogowe - dodaje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Z uwagi na fakt, że cudzoziemiec rażąco naruszył obowiązujący porządek prawny, policjanci zdecydowali o wystąpieniu do Placówki Straży Granicznej w Terespolu z wnioskiem o wydanie decyzji o zobowiązaniu cudzoziemca do powrotu do kraju pochodzenia. Straż Graniczna prowadzi postępowanie administracyjne w tej sprawie.

Joanna Niećko

Młodzi strażacy z gminy Międzyrzec triumfowali w Zalesiu

Hala sportowa przy Szkole Podstawowej w Zalesiu stała się 14 grudnia areną sportowej rywalizacji młodzieżowych drużyn pożarniczych z terenu powiatu bialskiego.

Odbyły się tam zawody sportowo-pożarnicze, których celem było nie tylko współzawodnictwo, ale przede wszystkim mobilizowanie młodzieży do intensywnego szkolenia pożarniczego, doskonalenie umiejętności posługiwania się sprzętem pożarniczym oraz ocena poziomu wyszkolenia członków MDP. Rywalizacja była także ważnym etapem przygotowań do startów w zawodach wyższego szczebla.

Do Zalesia przybyli przedstawiciele młodzieżowych drużyn pożarniczych z całego powiatu. Zawodnicy rywalizowali w dwóch kategoriach wiekowych – grupie młodszej i starszej – z podziałem na dziewczęta i chłopców, walcząc zarówno o miejsca indywidualne, jak i drużynowe.

Grupa młodsza – dziewczęta:

I miejsce - MDP Krzewica,
II miejsce - MDP Zalesie,
III miejsce - MDP Piszczac.

Grupa starsza – dziewczęta:

I miejsce - MDP Krzewica,
II miejsce - MDP Chotyłów,
III miejsce - MDP Rzeczyca.

Grupa młodsza – chłopcy:

I miejsce - MDP Rogoźnica,
II miejsce - MDP Chotyłów,
III miejsce - MDP Zalesie.

Grupa starsza – chłopcy:

I miejsce - MDP Rogoźnica,
II miejsce - MDP Chotyłów,
III miejsce - MDP Krzewica.

Podczas zawodów wyłoniono również najlepszych zawodników indywidualnych. W grupie młodszej tytuł najlepszego zawodnika zdobył Filip Charczuk z MDP Rogoźnica, natomiast w grupie starszej najlepszym okazał się Piotr Wójcicki, również reprezentujący MDP Rogoźnica.

Kamil Pulik

Gdyby nie pracowniczka banku, 58-latka straciłaby więcej pieniędzy. Wszystko przez oszustów

Biała Podlaska: Niemal 10 tys. zł straciła 59-latka, która uwierzyła nieznajomym podającym się za pracowników banku. Początkowo przekonali pokrzywdzoną, że jej pieniądze są zagrożone i musi je wpłacić do bezpiecznego depozytu. Po tym chcieli powtórzyć swój proceder. Zapobiegła temu prawdziwa pracowniczka banku.

W środę (17 grudnia) dyżurny bialskiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące prawdopodobnej próby oszustwa. Do placówki jednego z banków na terenie miasta przyszła kobieta, która kolejny już raz chce wypłacić gotówkę. Wcześniej wypłaconą gotówkę wpłaciła we wpłatomacie.

- Na miejsce pojechali funkcjonariusze, którzy potwierdzili zgłoszenie. Z relacji 59-latki wynikało, że tego dnia skontaktowała się z nią nieznajoma podająca się za pracownicę banku. Twierdziła, że jej wniosek o pożyczkę został rozpatrzony pozytywnie. Gdy pokrzywdzona zaprzeczyła, by brała pożyczkę, dowiedziała się, że prawdopodobnie zrobili to oszuści. Dodała, że za chwilę zadzwoni do niej inny pracownik banku, który postara się jej pomóc. I rzeczywiście po chwili skontaktował się z nią nieznajomy, który po ustaleniu, jakie środki ma na swoim koncie pokrzywdzona, nakazał ich wypłatę. Po tym kobieta miała je wpłacić we wpłatomacie na bezpieczny depozyt. Niestety 59-latka zrobiła wszystko zgodnie z instrukcjami nieznajomego. Zainstalowała też na jego polecenie aplikację, która pozwalała na jej lokalizację - relacjonuje policja.

Po przeprowadzonej transakcji nieznajomy poinformował kobietę, że ma jeszcze zdolność kredytową na kwotę 20 tys. zł. Dlatego musi wziąć taką pożyczkę, by zablokować oszustom możliwość wzięcia kredytu na jej dane. Pokrzywdzona zaczęła zastanawiać się i chciała przedyskutować to z członkiem rodziny. Wtedy usłyszała, że nie może przerwać trwającego połączenia, bo cała akcja prowadzona przez centralę banku i policję nie powiedzie się.

Kobieta, obawiając się, że padnie ofiarą przestępców, ponownie poszła do placówki bankowej. To wzbudziło podejrzenia pracownicy banku. Jej czujność i właściwa reakcja zapobiegła kolejnej wypłacie środków na szkodę pokrzywdzonej, a na miejsce wezwana została policja. Teraz oszustów szukają bialscy policjanci.

Joanna Niećko

Groził śmiercią partnerce i małemu dziecku. Próbował uderzyć kobietę

Biała Podlaska: Za groźby karalne wobec swojej partnerki i ich dwumiesięcznego dziecka odpowie 41-latek. Wobec mężczyzny zastosowany został środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, a także zakaz kontaktowania się i zbliżania do pokrzywdzonych



Fot. KMP Biała Podlaska

Agresywnemu 41-latkowi grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności

Do zdarzenia doszło w czwartek (18 grudnia) na terenie Białej Podlaskiej.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że tego dnia powróciła do domu z wyjazdu. Jej partner wszczął awanturę, w trakcie której groził jej i ich dwumiesięcznemu synkowi pozbawieniem życia. Był przy tym agresywny i próbował ją uderzyć. Mężczyzna został zatrzymany na terenie jednej z posesji w gm. Biała Podlaska, gdzie próbował odzyskać rzeczy partnerki pozostawione tam przez nią. Agresor trafił do „policyjnego aresztu" - informuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

41-latek usłyszał już zarzuty. Odpowiadał będzie za kierowanie gróźb karalnych wobec swoich bliskich. W weekend prokurator, na wniosek policji, zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, a także zakaz kontaktowania się i zbliżania do pokrzywdzonych.

O dalszym losie mężczyzny zadecyduje sąd. Grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 7415220de9

INFORMATOR POWIATU BIALSKIEGO

Wywiad ze Starostą Powiatu Bialskiego Mariuszem Filipiukiem

Jaki był ten rok dla powiatu bialskiego? Czy jest Pan w stanie znaleźć jedno, najbardziej trafne słowo?

Ten rok to dla naszego powiatu bardzo dobry czas. Realizowaliśmy zaplanowane wcześniej inwestycje, pracowaliśmy nad przyszłymi. Z każdym dniem obserwujemy coraz to lepszy stan dróg, opieki medycznej i oświaty. Nie rezygnujemy z dotychczasowych projektów i rozwiązań – wręcz przeciwnie, rozwijamy je i udoskonalamy. Budżet na ten rok był rekordowy. W swoich pierwotnych założeniach zakładał prawie 136 mln złotych na wydatki inwestycyjne. Mało który powiat może pochwalić się tak dobrym stosunkiem wydatków na inwestycje do całego budżetu. Właśnie dlatego, jeżeli miałbym wskazać na jedno słowo określające ten rok, powiedziałbym właśnie „rozwój".

Czy w 2025 roku udało się zrealizować wszystkie kluczowe cele, jakie założył Pan na początku roku?

Uważam, że maksymalnie wykorzystaliśmy wszystkie szanse, które przyniósł nam ten rok. Z dużym zadowoleniem spoglądam na znajdujący się za oknem nowy budynek (zwłaszcza biorąc pod uwagę, że w dużej mierze finansowanie otrzymaliśmy z zewnątrz), na budowę drogi za niemal 100 mln złotych, która połączy Port Małaszewicze i linię kolejową E-20 ze szlakiem E-30. W tym wypadku na ponad 96, aż 94 miliony pochodzą z Rządowego Funduszu Polski Ład. Dzięki dobremu pozyskiwaniu środków zewnętrznych możemy inwestować pieniądze z naszego budżetu w dodatkowe inwestycje, które służą mieszkańcom naszego powiatu. Proszę wyobrazić sobie, że w tym roku wręczyliśmy młodzieży stypendia naukowe w łącznej kwocie ponad 120 tys. zł. Łatwo zauważyć, że inwestujemy tak naprawdę w każdej dziedzinie. Staramy się zapewnić możliwie najwyższą jakość życia i możliwości rozwoju, dlatego nasz powiat jest doskonałym miejscem do zamieszkania.

Co z nowym budynkiem?

Firma wykonawcza działa na pełnych obrotach. W listopadzie zawiesiliśmy symboliczną wiechę – obiekt jest już w stanie surowym, a więc nadchodzi pora na prace wykończeniowe. Zostanie on oddany do użytku w pierwszym kwartale 2027 roku. Jego widok to obraz dynamicznego rozwoju naszego powiatu. Wierzę, że gdy się do niego przeniesiemy, wzrośnie także komfort obsługi interesantów, a to przecież bardzo wiele osób. Załatwia się u nas sprawy związane z prawami jazdy, transportem, gruntami, licznymi instalacjami. Nasi mieszkańcy zasługują na najwyższą jakość obsługi, a aktualny budynek nie pozwala na wiele. Często jest bardzo gorąco lub bardzo zimno. W nowym obiekcie będzie więcej wind. Będzie on także ekologiczny i wizualnie atrakcyjny.

W ostatnich miesiącach wiele mówiło się o inwestycjach drogowych w powiecie. Jak podsumuje Pan te działania?

Nasza sieć drogowa jest spora, co wiąże się z tym, iż wymaga dużego nakładu inwestycyjnego. Z tego powodu serdecznie dziękuję Zarządowi Dróg Powiatowych za sprawne działania i dbałość o nasze szlaki komunikacyjne. Imponująca będzie z pewnością droga, o której już wspominałem – na terenie gmin Zalesie i Terespol. Ta inwestycja ma ogromne znaczenie logistyczne, znacznie poprawi naszą dostępność komunikacyjną. Będzie służyć też Portowi Małaszewicze, zwiększając jego rolę w transporcie towarowym. Drogą spełniającą najwyższe standardy będziemy już poruszać się także na odcinku Bereza-Szóstka. Prawie sześć milionów kosztowała ta inwestycja, ale obejmuje ona aż dwie gminy i całkowicie zmienia komfort podróżowania. W gminie Biała Podlaska wybudowaliśmy odcinek o długości prawie czterech kilometrów za prawie 25 milionów złotych. Jest tam kładka kompozytowa, kanalizacja deszczowa, ścieżka pieszo-rowerowa, chodniki. Na drodze z Piszczaca do Zahorowa wykonaliśmy nawierzchnię o długości kilometra, około połowa środków pochodziła tam z zewnątrz. Stan naszych dróg jest bardzo dobry, ale dalej nie ustajemy w inwestycjach. Dobre nawierzchnie są naszą wizytówką.



Jak ocenia Pan działania powiatu w obszarze ochrony zdrowia w 2025 roku?

Opieka zdrowotna na terenie naszego powiatu jest na najwyższym poziomie. Międzyrzecki szpital cały czas się rozwija. Prowadzone są poradnie i oddziały, postępuje cyfryzacja. Leczy tam kadra na najwyższym poziomie. Dowodem na to, że działamy w tej kwestii efektywnie jest to, że placówkę POZ szpital prowadzi na terenie sąsiedniego powiatu, w Kąkolewnicy i Polskowoli. Władze placówki cały czas pozyskują dodatkowe środki na rozwój i usprawnienie działalności, a mieszkańcy mają z tego realne korzyści. Nie trzeba z każdym problemem udawać się do szpitali wojewódzkich. W tym roku dzięki funduszom z KPO rozpoczęły się działania zmierzające do modernizacji placówki. Wykonywany będzie remont budynku, w którym mieścił się będzie oddział geriatryczny na 35 łóżek. Modernizację przejdą także oddziały internistyczny, neurologiczny i reumatologiczny. Budynki są coraz lepiej dostosowywane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wybudowany zostanie łącznik, dzięki któremu cały szpital zostanie skomunikowany w jedną całość. Oddział rehabilitacji trafi do całkowicie zmodernizowanych wnętrz przy ulicy Wiejskiej, a dodatkowo dzięki temu oddział chorób wewnętrznych wraz z pododdziałem reumatologicznym przeniesiony zostanie w lepsze miejsce. Pracownia RTG już przeszła remont, od tego lata badania dokonuje się z użyciem nowego aparatu. Jeden z projektów zakłada także wprowadzenie modułu informatycznego pobierania wyników badań laboratoryjnych przez Internet. To wszystko to zawrotny koszt około 33 milionów złotych. Szpital został również zakwalifikowany do ogólnopolskiego Programu „Szpitale Przyjazne Wojsku". W skrócie mówiąc cały czas inwestujemy w bezpieczeństwo i zdrowie naszych mieszkańców. Nie grozi nam bankructwo, a dzięki skutecznym działaniom możemy cieszyć się opieką medyczną na najwyższym poziomie. W tej dziedzinie nie mamy żadnych kompleksów, wręcz przeciwnie – w niewielu powiatach osiąga się w tym zakresie takie sukcesy.

Powiat bialski jest często stawiany za wzór w zakresie współpracy z mieszkańcami. Jak udaje się utrzymywać tak pozytywne relacje?

Podstawą jest otwartość na ludzi i ich problemy. Stawiamy na wysoką jakość obsługi interesantów, szybko załatwiamy sprawy. Funkcjonuje także instytucja Honorowego Patronatu Starosty Bialskiego, który promuje wartościowe inicjatywy. Na bieżąco informujemy o tym, co się dzieje – za pomocą strony internetowej, mediów społecznościowych, stron w gazetach czy wydawanego przez nas Gościńca Bialskiego. Utrzymujemy też kontakt ze środkami masowego przekazu, przez co każdy może skutecznie dowiedzieć się o tym, co dzieje się w powiecie.

Czego chciałby Pan życzyć mieszkańcom powiatu bialskiego na nadchodzący rok?

Z okazji nadchodzącego roku, życzę Państwu przede wszystkim zdrowia i pomyślności – niech ten czas obfituje w energię do działania i spełniania osobistych marzeń. Życzę także spokoju i stabilizacji w naszych domach i rodzinach. Wielu małych sukcesów na co dzień, a dużych nie od święta. Niech wzajemne zrozumienie i życzliwość będą naszą siłą. Życzę i pracuję najciężej jak potrafię, aby nasz powiat stawał się coraz nowocześniejszy, a inwestycje, które realizujemy, szybko przekładały się na poprawę jakości życia każdego z Państwa. Pielęgnujmy dotychczasową współpracę i dumę z naszej bialskiej ziemi. Wszystkiego co najlepsze!

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Wojewoda lubelski wydał pozwolenie. Będzie budowa kolejnego odcinka S 19

Wojewoda lubelski wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) dla odcinka drogi ekspresowej S19 od Radzynia Podlaskiego do Kocka - informuje GDDKiA.

W decyzji wojewody lubelskiego określone zostały granice terenu przeznaczonego pod budowę drogi. Decyzja umożliwia rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości.

- Postępowanie administracyjne mające na celu ustalenie wysokości odszkodowania będzie prowadził wojewoda lubelski. Powołani przez niego niezależni biegli - rzeczoznawcy majątkowi - oszacują wartość nieruchomości, co będzie podstawą do wydania decyzji odszkodowawczej - informuje GDDKiA.

> Według GDDKiA prace na odcinku Radzyń - Kock powinny zakończyć się w 2028 r.

Wkrótce ruszy budowa

Na razie trwa zimowa przerwa kontraktowa w pracach, jak napisano na stronie GDDKiA, ma ona potrwać do 15 marca. Po przekazaniu placu budowy wykonawca ma jednak zamiar rozpocząć prace przy wycince drzew i porządkowaniu terenu. Dalsze prace będą uzależnione od warunków pogodowych.

- Planowane są rozbiórki elementów istniejącej infrastruktury drogowej, prace przy przebudowie infrastruktury podziemnej i odhumusowaniu terenu (zdjęcie wierzchniej warstwy ziemi urodzajnej). W 2026 roku wykonawca prowadził będzie m.in. roboty ziemne przy wykopach, nasypach, wzmocnieniach podłoża gruntowego, a także prace przy posadowieniu obiektów inżynierskich - głosi komunikat GDDKiA.

Inwestycję za ponad 626,5 mln zł realizuje w systemie Projektuj i buduj firma Polaqua. Według GDDKiA prace na odcinku Radzyń - Kock powinny zakończyć się w 2028 r.

Co zbudują?

Na stronie GDDKiA opublikowano szczegółowy opis inwestycji.

- Dwujezdniowa trasa ekspresowa o długości 18,1 km powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. W ramach zadania wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego. Zaplanowano także dwa węzły drogowe: Radzyń Podlaski Południe na skrzyżowaniu z DK63 oraz Borki na skrzyżowaniu z drogą powiatową prowadzącą do Ulan-Majoratu i Wrzosowa. Planowane są też dwa Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), dwa mosty na Bystrzycy, siedem wiaduktów, trzy górne przejścia dla dużych zwierząt, sześć przejść dla zwierząt średnich i 55 przejść dla małych zwierząt. W ramach inwestycji wybudujemy drogi dojazdowe i lokalne o łącznej długości ok. 50 km, a także dwa dolne przejścia dla ciągów pieszo-rowerowych. W celu zabezpieczenia nieruchomości mieszkalnych przed hałasem przewidziano wykonanie prawie 6,5 km ekranów akustycznych - dowiadujemy się ze strony GDDKiA.

Marcin Kusyk

Ukradł rower spod sklepu i odjechał. Przyłapał go monitoring

Parczew: Policjanci zatrzymali 29-latka, który ukradł rower spod jednego ze sklepów spożywczych. Nie spodziewał się, że przyłapie go kamera monitoringu. Czekając na znajomego, wsiadł na rower i odjechał w nieznanym kierunku.



Fot. KPP Parczew

Policyjne działania przyczyniły się do ustalenia personaliów sprawcy oraz odzyskania skradzionego mienia i zwrócenia prawowitemu właścicielowi

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w rejonie centrum miasta na ul. Pl. Wolności. Pod numer alarmowy zadzwonił mężczyzna, któremu został skradziony rower górski, prosząc o interwencję.

- Na miejsce skierowano policjantów patrolówki, którzy ustalili, że 24-letni zgłaszający wszedł do sklepu spożywczego, w którym przebywał pół godziny. Nagle na kamerach wewnętrznych zauważył, że nieuznany mu mężczyzna wsiada na jego rower i odjeżdża. Wartość skradzionego mienia wycenił na kwotę około 4 tys. złotych - opisuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie. - Mundurowi natychmiast przejrzeli i zabezpieczyli monitoring. W toku prowadzonych czynności udało się również ustalić personalia osób, z którymi przebywał sprawca kradzieży. Policjanci udali się pod wytypowany adres, gdzie rozpytali 38-latkę oraz 44-latka i sprawdzili pomieszczenia.

Policjanci, obserwując zachowanie 38-latki, nie uwierzyli w jej tłumaczenia, wiedząc, że sprawcą kradzieży jest jej partner i może ukrywać się w jej prywatnym zakładzie pracy. Wspólnie z kobietą udali się na miejsce, gdzie w jednym z pomieszczeń znaleźli śpiącego mężczyznę. Okazał się nim 29-letni mieszkaniec gminy Niemce, który odpowiadał rysopisowi oraz ubiorem sprawcy kradzieży.

Mężczyzna został zatrzymany. Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad promil alkoholu.

- Wtedy też 38-latka została wezwana na komendę. W trakcie przesłuchania przestraszyła się konsekwencji i postanowiła powiedzieć całą prawdę mundurowym. Kobieta widziała całe zajście, wiedziała również, jak jej partner odjeżdża skradzionym rowerem, a następnie wkłada go do auta, które podjechało pod jej zakład. Nie znała nazwiska mężczyzny, do którego trafił rower, ale obiecała, że postara się je ustalić. Po wyjściu z komendy napotkała chłopaka, któremu został przekazany rower i osobiście przyprowadziła go do jednostki - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk.

29-latek, gdy wytrzeźwiał, przyznał się do kradzieży, ale z uwagi na stan nietrzeźwości nie pamięta szczegółów dnia poprzedniego oraz tego, co kierowało jego zachowaniem.

Rower wrócił do prawowitego właściciela.

Kradzież mienia powyżej 800 złotych jest przestępstwem. Za jego popełnienie Kodeks Karny przewiduję karę do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Sprawcy pobicia w wakacje zatrzymani. Myśleli, że pozostaną bezkarni

Parczew: Zatrzymani zostali sprawcy ataku na młodego mężczyznę, do którego doszło jeszcze w wakacje. Uderzali i kopali 25-latka w okolice głowy, w wyniku czego doznał on poważnych obrażeń ciała i trafił do szpitala.



Fot. KPP Parczew

Sprawcom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

Do zdarzenia doszło w nocy z 25/26 lipca. Dyżurny parczewskiej jednostki otrzymał zgłoszenie dotyczące pobicia mężczyzny w rejonie jednego z lokali gastronomicznych w miejscowości Białka. Na miejscu zdarzenia interweniowali policjanci prewencji.

- Z relacji świadków wiadomo było, że doszło do szarpaniny i przepychania na parkiecie tanecznym, które następnie przeniosło się poza teren lokalu pomiędzy grupą kilku mężczyzn. Następnie zauważono leżącego, jednego z uczestników awantury na ziemi, do którego wezwano karetkę oraz powiadomiono policję. Mężczyzna został przebadany na miejscu, odmówił hospitalizacji i samodzielnie postanowił wrócić do miejsca noclegu. Niestety następnego dnia rano okazało się, że ma problemy zdrowotne, co zmusiło go do dalszych badań lekarskich. 25-latek z powiatu włodawskiego trafił do szpitala, gdzie przeszedł skomplikowaną operację - informuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Policjanci ustalili, że sprawcami pobicia są dwaj mieszkańcy powiatu garwolińskiego, którym w miniony weekend (20-21 grudnia) złożyli niespodziewaną wizytę.

- Okazali się nimi 28- i 32-latek, którzy byli zaskoczeni wizytą policjantów, ponieważ myśleli, że po tak długim czasie sprawa ucichła i konsekwencje ich zachowania zostaną bezkarne - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk. - Mężczyźni zostali zatrzymani i doprowadzeni do komendy. W trakcie przesłuchania przyznali się do pobicia, twierdzili, że główną przyczyną ich zachowania był spożyty alkohol, nie pamiętają przebiegu całego zdarzenia, a w Białce byli uczestnikami wieczoru kawalerskiego i mieli się dobrze bawić. Ponadto żałują swojego zachowania i są skłonni do mediacji z poszkodowanym 25-latkiem.

Obaj usłyszeli zarzuty. 28-latek pobicia, którego następstwem jest średni uszczerbek na zdrowiu, będąc głównym sprawcą, zaś 32-latek zarzut udziału w pobiciu, pomagając koledze, za co dla obu Kodeks Karny przewiduję do 5 lat pozbawienia wolności.

Za poczet przyszłych kar i grzywien zabezpieczono mienie w kwocie prawie 50 tysięcy złotych, a sprawa będzie miała swój finał w sądzie, który zdecyduje o dalszym losie mężczyzn.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Powiat radzyński ma pecha do „śmierdzących” inwestycji

W gminie Kąkolewnica walczą z zagrożeniem ze strony ferm drobiu. „Nie chcemy mieszkać w smrodzie!”

POWIAT RADZYŃSKI: Do naszej redakcji zwróciła się grupa mieszkańców miejscowości Sokule w gm. Kąkolewnica (pow. radzyński). Jak twierdzą, ich sąsiad chce we wsi zbudować wielkoprzemysłowe fermy drobiu za miliony złotych.

- Obawiamy się, że inwestycja będzie porażką dla naszej miejscowości i miejscowości przyległych - smród, hałas, zanieczyszczenie środowiska, obniżenie wartości naszych działek, brak nowych zabudowań, bo inwestycja będzie skutecznie odstraszała przyszłych mieszkańców od kupna działki - piszą mieszkańcy miejscowości Sokule

Przeciwko temu zamiarowi są też mieszkańcy miejscowości Mościska, Olszewnicy i Zarzecza Łukowskiego. - Na naszym terenie nie ma żadnych, nawet mniejszych zakładów, teren jest typowo rolniczy, przy korytarzach ekologicznych, przy rzece Krznie, natomiast teraz mają powstać duże fermy i to blisko zabudowań, bo 200 m od nich! - czytamy w liście.

Niektórzy z zamieszkujących Sokule uważają, że Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego sprzyja budowie takich ferm. Akt pochodzi z 2020 roku. Mieszkańcy boją się o gospodarkę wodną okolicy. - Nasz wodociąg już w tym momencie jest niewydolny, bo brakuje wody szczególnie latem i jak ktoś ma piętro, to brak ciśnienia na piętrze - piszą. - Ze względu na to, że mieszkamy blisko rzeki, poziom wód gruntowych jest dosyć wysoki, istnieje duże ryzyko, że podczas awarii inwestycja oddalona 120 m od rzeki Krzny zanieczyści ją - czytamy.

Mieszkańcy nie czekali długo - wzięli sprawy we własne ręce - do naszej redakcji wpłynęła kopia petycji z 20 listopada, w której mieszkańcy Sokula i okolicznych miejscowości zarzucają postępowaniu: naruszenie praw stron postępowania, ograniczenie prawa do informacji o środowisku i znaczący negatywny wpływ inwestycji na środowisko. Zaznaczają tam, iż jak twierdzą, zgodnie z art. 63 ustawy o ochronie środowiska możliwe jest niewydanie decyzji środowiskowej, jeżeli z analizy wynika, że inwestycja będzie mieć znacząco negatywny wpływ na środowisko.

27 listopada mieszkańcy udali się na sesję rady gminy. Tam jasno podali, dlaczego nie zgadzają się na to, by w ich sąsiedztwie powstała tak uciążliwa działalność. Po ich stronie stanęła także grupa dwunastu radnych. 9 grudnia wnieśli o zwołanie nadzwyczajnej sesji rady gminy, podczas której procedowana miałaby być uchwała ws. przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Odbyła się ona 16 grudnia - za przyjęciem wspomnianej uchwały głosowali wszyscy obecni radni.

W petycji podpisani wnioskują o:

- przesunięcie terminu wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach (ze względu na naruszenia w dostępie do dokumentacji i ograniczenia praw stron postępowania)

- wydanie decyzji odmownej (dla inwestycji polegającej na budowie fermy drobiu w miejscowości Sokule)

- niewyrażanie zgody na realizację inwestycji (z uwagi na jednoznaczny sprzeciw społeczny, poważne zagrożenia środowiskowe i sanitarne, naruszenie zasad ładu przestrzennego i ryzyko degradacji jakości życia mieszkańców)

- Jeszcze raz zwracamy się do Państwa radnych, żebyście wyznaczyli stosowne obszary w tych miejscach, gdzie jest to możliwe, w ostateczności (dla ferm drobiu - przyp. red.) - mówiła podczas obrad jedna z mieszkanek.

OTO ZAPYTALIŚMY URZĄD GMINY

1. Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy (a w szczególności ostatnich trzech) toczyło lub toczy się jakiekolwiek postępowanie lub czy wniesiono jakiekolwiek pismo związane z utworzeniem lub funkcjonowaniem ferm drobiu / ubojni / wylęgarni?

- TAK

2. Jeśli tak, to na jakim etapie są te postępowania?

- Postępowanie jest na etapie wyjaśnień i uzupełnień raportu OOŚ (Oddziaływania na Środowisko-red) po wezwaniach organów opiniujących

3. Jeżeli przygotowano lub jest przygotowywany raport środowiskowy to czy gmina złożyła/zamierza złożyć kontrraport?

- Raport OOŚ jest załącznikiem do wniosku i jest w trakcie wyjaśnień i uzupełnień. Nie ma decyzji o konieczności wydania kontrraportu

4. Jeżeli toczy się takie postępowanie/a to ile podmiotów funkcjonuje w nim/nich w roli strony? Ile spośród nich to osoby fizyczne, ile osoby prawne a ile to zarejestrowane działalności gospodarcze/rolnicze działalności gospodarcze?

- W przedmiotowym postępowaniu jest 31 stron postępowania, w tym 3 osoby prawne. Nie ma możliwości podziału stron na zarejestrowane i rolnicze działalności gospodarcze

Wójt Anna Mróz, zapytana podczas sesji przez jednego z radnych, jakie korzyści mogłaby potencjalnie osiągnąć gmina z istnienia na jej terenie ferm, odpowiada wyraźnie:

- Szczerze powiedziawszy, nie wiem, jakie korzyści z tego by były.

kb

Pożar budynku mieszkalnego w Klimkach, jedna osoba poszkodowana



Zdarzenie miało miejsce w niedzielę, 21 grudnia po godzinie 19

Fot. OSP Zalesie

POWIAT ŁUKOWSKI: W niedzielę, 21 grudnia o godz. 19.09 strażacy gasili budynek mieszkalny w miejscowości Klimki.

Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej.

Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy zabezpieczyli teren i wyposażeni w aparaty ochrony dróg oddechowych przystąpili do akcji gaśniczej.

W wyniku pożaru jedna osoba została poszkodowana, po udzieleniu niezbędnej pomocy została przekazana zespołowi ratownictwa medycznego.

Pożar spowodował poważne zniszczenia budynku. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia policja.

W działaniach uczestniczyły jednostki OSP KSRG Grężówka, dwa zastępy JRG Łuków, OSP KSRG Dąbie, OSP Biardy, OSP Zalesie, a także zespół ratownictwa medycznego i policja.

an

BIA

19-letni Szymon odszedł do Pana

Międzyrzec Podlaski stracił jednego ze swoich młodych mieszkańców. 18 grudnia w wieku zaledwie 19 lat, zmarł Szymon Majszak - uczeń Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim.

Wiadomość o jego odejściu poruszyła całą społeczność szkolną i lokalną, pozostawiając po sobie ciszę, smutek i trudne pytania o kruchość ludzkiego życia.

Szymon przez długi czas zmagał się z chorobą, którą znosił z niezwykłą godnością, cierpliwością i dojrzałością, nieadekwatną do swojego młodego wieku. Był uczniem znanym i lubianym, obecnym w codziennym życiu szkoły, a jego nagłe odejście stało się bolesnym doświadczeniem dla rówieśników, nauczycieli oraz wszystkich, którzy mieli okazję go poznać.

Dyrektor szkoły Robert Matejek, w poruszającym komunikacie podkreślił jedność całej społeczności szkolnej z rodziną Zmarłego, zapewniając o wsparciu, modlitwie i współczuciu w obliczu tej niepowetowanej straty. Jak zaznaczył, śmierć młodego człowieka jest zawsze dramatycznym przypomnieniem o ulotności ludzkiej egzystencji.

Uroczystości żałobne odbyły się 27 grudnia 2025 roku w kościele św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Po nabożeństwie ciało Szymona spoczęło na cmentarzu komunalnym przy ul. Warszawskiej.

Wyrazy współczucia dla najbliższych.

mp

NEKROLOGI

Powiat parczewski

Maciej Specjał 51 lat
zm. 18 grudnia, Parczew

Jadwiga Antonowicz - Minkiewicz 78 lat
zm. 18 grudnia, Parczew

Marianna Kasperczuk 89 lat
zm. 19 grudnia, Siemień

Krystyna Semeniuk 81 lat
zm. 22 grudnia, Parczew

Teresa Wróblewska 79 lat
zm. 22 grudnia, Siemień

Dariusz Skowron 58 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Jadwiga Bloch 73 lata
zm. 26 grudnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

eprasa.pl 7415220de9

27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Zepsuło mu się auto na ekspresówce, 92-latek zginął na miejscu.

Prokurator postawił zarzut i czeka na ekspertyzę

POWIAT RYCKI: Osobowa toyota stanęła nagle na trasie S17. 92-latek postanowił zepchnąć swoje auto na pas awaryjny. Nie zdążył, bo najechało na niego iveco. Mężczyzna zginął na miejscu. Kierowca dostawczaka usłyszał zarzut. Prokurator czeka na kluczowy dowód w sprawie.



Fot.Policja/Archiwum

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu

Na trasie ekspresowej S17, na wysokości miejscowości Sarny w powiecie ryckim, 27 czerwca br. doszło do tragicznego w skutkach wypadku.

„Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy pod nadzorem prokuratora wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu bialskiego kierujący dostawczym Iveco najechał na tył samochodu osobowego marki Toyota oraz potrącił 92-letnigo mieszkańca Warszawy, który w czasie zdarzenia znajdował się obok unieruchomionego pojazdu. W wyniku potrącenia 92-latek poniósł śmierć na miejscu zdarzenia" - tak zdarzenie opisywał asp. Łukasz Filipek z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu. O sporym szczęściu w tej sytuacji mógł mówić kierowca samochodu dostawczego - wyraźnie widać, że większym zniszczeniom nie uległa kabina pojazdu, którym kierował.

Ustalono, że samochód 92-latka uległ awarii na pasie ruchu ekspresówki. Do wypadku doszło, gdy starszy mężczyzna próbował zepchnąć swoje auta w miejsce, w którym nie kolidowałoby z ruchem na trasie. Świadczy o tym odczyt z komputera pokładowego toyoty, która na chwilę przed zderzeniem poruszała się z prędkością około 1 km/h w kierunku pasa awaryjnego. Zdarzenie miało miejsce za dnia.

- Prokurator zlecił opracowanie kompleksowej opinii biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Opinię opracowuje Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dra J. Sehna w Krakowie - zaznacza Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach.

> 27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu

27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu.

- Podejrzany złożył pewne oświadczenie procesowe związane z jego uczestnictwem w tym zdarzeniu. Odnośnie kwestii tego, czy mężczyzna ten się przyznał, nie będę udzielał odpowiedzi. Postępowanie nie jest zakończone - dodaje prokurator Ziemowit Sułek.

Za taki czyn 27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Uszkodził przydrożne kapliczki. Wandal odpowie za obrazę uczuć religijnych



Fot.KMP Lublin

Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności

Lublin: Za obrazę uczuć religijnych i zniszczenie mienia odpowie 26-latek. Mężczyzna dokonał uszkodzenia aż czterech przydrożnych kapliczek.

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w miejscowości Jakubowice Murowane.

Cztery kapliczki uszkodzone

- Jak wynikało z informacji przekazanych do policjantów z komisariatu w Niemcach wandal miał dokonać zniszczenia czterech przydrożnych kapliczek. Sprawca, poprzewracał kwiaty, rozbił witryny oraz uszkodził figury - podaje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci przeprowadzili oględziny i zabezpieczyy ślady. W wyniku podjętych czynności wytypowali sprawcę. Jak się okazało stał za tym 26-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego. Mężczyzna został zatrzymany. Usłyszał zarzuty obrazy uczuć religijnych oraz zniszczenia mienia. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Szopka z pasją. Wyjątkowe dzieło Kuby, jego mamy i babci

Ich wspólna praca nad tym projektem trwa już od czterech lat, a co roku do budowli dodają nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i wyjątkową.



Fot.Gmina Wilków

W tym roku to dzieło zostanie po raz pierwszy udostępnione szerszej publiczności

To nie jest zwykła szopka. To prawdziwe dzieło sztuki i pasji, które od czterech lat powstaje pod czujnym okiem 13-letniego Kuby oraz jego mamy Małgorzaty i babci. Co roku do tej niezwykłej konstrukcji dołączane są nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i unikatową.

W samym sercu gminy Wilków pojawiła się instalacja, która przyciąga uwagę mieszkańców i gości. Szopka, stworzona ręcznie przez rodzinę Bieleckich, zdobyła już uznanie wielu osób – wśród nich był wójt gminy, Daniel Kuś, sekretarz Iwona Giza oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Zagłobie Bogusław Bernacki. Wszyscy nie kryli zachwytu nad kunsztem wykonania oraz ogromem pracy włożonej w ten świąteczny projekt.

Początki były skromne – wszystko zaczęło się w 2021 roku, gdy Kuba marzył o szopce z piernika. Szybko jednak mama Małgorzata przekonała syna, że razem mogą stworzyć coś większego – solidną konstrukcję, inspirowaną tymi, które zdobią kościoły. I tak rozpoczęła się ich wielka, rodzinna przygoda, która trwa przez cały rok, nie tylko w sezonie świątecznym.

– Kuba samodzielnie zbiera materiały i wymyśla kolejne pomysły, a mama zawsze służy pomocą i wsparciem – podkreśla wójt Daniel Kuś. – Ta pasja chłopca jest naprawdę ogromna, a jeden z pokoi w ich domu w całości poświęcony jest budowie szopki.

Co więcej, tegoroczna edycja szopki została już zainstalowana w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie i od teraz będzie udostępniana szerokiej publiczności.

– To przedsięwzięcie na ogromną skalę, które nie tylko zachwyca swoim pięknem, ale również pokazuje, jak ważna jest rodzinna współpraca i wspólne pasje – mówi wójt Kuś, gratulując rodzinie Bieleckich i zapraszając wszystkich do podziwiania tego świątecznego cudu.

Patrząc na zdjęcia i słysząc tę historię, trudno się nie zachwycić. Ta szopka to nie tylko dekoracja – to prawdziwa magia świąt, zrodzona z miłości, wytrwałości i pasji, która przypomina, co w Bożym Narodzeniu jest najważniejsze.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Szok w szpitalu. Lekarz dyżurował z... trzema promilami alkoholu w organizmie

POWIAT OPOLSKI:
Do bulwersującej sytuacji doszło w jednym ze szpitali na terenie powiatu opolskiego.

Policjanci przerwali dyżur lekarza, który – jak wykazało badanie – pełnił swoje obowiązki, mając aż trzy promile alkoholu w organizmie. Sprawa wyszła na jaw dzięki anonimowemu zgłoszeniu.

W niedzielę, 21 grudnia około godziny 18 dyżurny opolskiej policji odebrał informację, że lekarz dyżurujący na izbie przyjęć może znajdować się pod wpływem alkoholu. Na miejsce natychmiast skierowano patrol. Funkcjonariusze przeprowadzili badanie stanu trzeźwości, które potwierdziło podejrzenia – lekarz był w stanie głębokiej nietrzeźwości.

Dyżur został natychmiast przerwany. Obecnie policjanci wyjaśniają, czy lekarz w trakcie pełnienia dyżuru udzielał pomocy pacjentom oraz czy swoim zachowaniem mógł narazić ich na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

- Policjanci ustalają teraz czy podczas dyżuru lekarz udzielał pomocy pacjentom i czy nie naraził ich na utratę zdrowia - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Syn przejechał matkę. Kobieta zginęła na miejscu

Lublin: 85-letnia kobieta została przejechana przez auto. Zginęła na miejscu. Za kierownicą samochodu siedział jej syn.

Do wypadku doszło we wtorek (23 grudnia).

- Dyżurny janowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu w miejscowości Krzemień Pierwszy, gm. Dzwola. Jak ustalili policjanci, na miejscu 50-latek, cofając autem na podwórku, najechał na matkę. Kobieta stała z tyłu auta, nie zauważył jej - informuje aspirant sztabowy Faustyna Łazur z KPP w Janowie Lubelskim.

85-letnia kobieta zginęła na miejscu.

Jak ustalili policjanci, mężczyzna był trzeźwy.

Joanna Niećko

Arkadiusz i Julia w świątecznym odcinku programu „Rolnik szuka żony”

Arek i Julia dogadują się, sprzeczki wyjaśniają na bieżąco - wyznali w świątecznym programie „Rolnik szuka żony”.

Arkadiusz, rolnik z gminy Firlej i Julia, studentka Akademii Lotniczej w Dęblinie, byli uczestnikami XII serii programu „Rolnik szuka żony”.

Przez ponad dwa miesiące można było oglądać jego perypetie z poszukiwaniem życiowej partnerki. Kto oglądał, ten wie, że do gospodarstwa Arkadiusza przyjechały trzy panny - Ola, Patrycja i Julia. Arkadiusz od początku był zafascynowany Julią. Nie było niespodzianką, że akurat ją ostatecznie wybrał.

Co dalej w ich związku?

Co się u nich dzieje, zdradzili nieco krótko przed świętami.

- Możemy powiedzieć, że jesteśmy razem - powiedział Arkadiusz na nagraniu opublikowanym na facebooku programu „Rolnik szuka żony”. Julia potwierdziła. Zdradzili też plany na święta. - Na pewno święta spędzimy każdy ze swoją rodziną, ale przyjadę na pierwszy albo ba drugi dzień świąt do Arka - powiedziała Julia.

W pierwszy dzień świąt można było obejrzeć naszych bohaterów w specjalnym, świątecznym odcinku programu. Wzięli w nim udział także uczestnicy poprzednich edycji. Studio, w którym nagrywano odcinek, było świątecznie udekorowane. Czekała choinka, którą uczestnicy programu ubierali. Arek jako najwyższy wieszał bombki, stojąc na drabinie.

Chwilę później pojawili się na ekranie obydwoje, Arkadiusz i Julia.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby nam się udało, tak, jak poprzednim parom z poprzednich edycji - powiedziała Julia.



Fot. Facebook programu Rolnik Szuka Żony

Uczestnicy świątecznego odcinka. Arek i Julia obok Marty Manowskiej, po lewej

Wspomnienia z odcinków

W wydaniu świątecznym były przypominane historie par, które poznały się w programie. Przyszła też kolej na Arka i Julię. Pokazane były reakcje rolnika po poznaniu Julii.

- Fajna, miła, rozgadana, uśmiechnięta, wie, co to jest rolnictwo. Można nazwać ideałem - przypomniano fragment jednego z początkowych odcinków.

Pokazano fragment, w którym Arkadiusz woził Julię traktorem po polu i fragmenty randki w Kozłówce.

- Na ten moment czuję, że to może być ta Julka, której szukałem od dawna - mówił wtedy Arkadiusz do kamery.

Kolejnym wspomnieniem był urywek odcinka, w którym Julia śpiewała piosenkę Edyty Górniak. Potem redakcja programu sprawiła Julii niespodziankę - w finałowym, dwunastym odcinku zadzwoniła do niej sama Edyta Górniak i pochwaliła jej głos.

Wiedział i już

Po przypomnieniu fragmentów odcinków prowadząca program Marta Manowska spytała:

- Jak to jest, że ty Arek od razu wiedziałeś?

- Tak to jest, się wie i już - odpowiedział Arkadiusz.

- Nie potrzebowałeś dużo czasu?

- W sumie nie. Teraz tylko trzeba ze sobą żyć, dogadywać się.

- Jak wam idzie w tym kontekście?

- Bardzo dobrze, jak widać.

Do rozmowy włączyła się Julia.

- Dużo rozmawiamy, o wszystkim tak naprawdę. Poruszamy chyba każdy temat - powiedziała.

- Nie ma tak, że odkładamy - dodał Arkadiusz.

- Pojawia się problem, jakaś sprzeczka, na bieżąco to wszystko wyjaśniamy - powiedziała Julia.

Uczestnicy programu odpowiadali na pytania widzów.

- Co było dla was największym zaskoczeniem podczas udziału w programie, coś, czego kompletnie się nie spodziewaliście - pytał Adam z Kalisza.

- Może to, jak dużo osób pracuje przy takim formacie, jaka to jest naprawdę ekipa - powiedziała Julia.

- Dzięki takiej ekipie czujemy się swobodniej - dodał Arek.

Marta Manowska, kończąc odcinek, zaprosiła do zgłaszania się do XIII edycji.

Marcin Kusyk

Sto lat życia, wspomnień i rodzinnego ciepła. Pani Maria Pyrgiel świętowała 100. urodziny

POWIAT OPOLSKI:
Setne urodziny to wyjątkowy jubileusz. Obchodziła go Pani Maria Pyrgiel, urodzona 23 grudnia 1925 roku w Baryczce.

Życie Pani Marii od zawsze było silnie związane z rodziną i pracą na roli. W 1949 roku, mając zaledwie 20 lat, wyszła za mąż za Jana Pyrgla z Janowic. Wspólnie zamieszkali w Janowicach, gdzie nabyli działkę w pobliżu zalewu i wybudowali dom, który stał się prawdziwym centrum rodzinnego życia. Do 1988 roku Pani Maria wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne o powierzchni około 7 hektarów, a później - już z pomocą syna Ryszarda.



Fot. UG w Janowcu

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu

Jubilatka wychowała dwóch synów, doczekała się siedmiorga wnucząt oraz trzech prawnucząt. Obecnie mieszka z wnukiem Adamem, jego żoną oraz dwójką dzieci, którzy z ogromnym zaangażowaniem i sercem sprawują nad nią opiekę. Pani Maria pochodziła z licznej rodziny – miała sześcioro rodzeństwa: czterech braci i siostrę. Była najstarsza z rodzeństwa; dziś żyje już tylko jej siostra, która ma 90 lat.

Mimo sędziwego wieku pani Maria pozostaje osobą pogodną, kontaktową i ciekawą świata. Chętnie czyta gazety, interesuje się tym, co dzieje się wokół, a jej opowieści pełne są wspomnień z dawnych lat – prostych, ale jakże wartościowych.

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu: sekretarz gminy Waldemar Słowik, przewodnicząca Rady Gminy Aldona Wojtalik oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Grażyna Biernacka.

Do życzeń dołącza się również redakcja naszego tygodnika. Pani Mario, życzymy dużo zdrowia, pogody ducha, codziennego uśmiechu oraz kolejnych dni przeżywanych w miłości i bliskości najbliższych. Niech każdy kolejny poranek przynosi spokój, radość i poczucie, jak ważną i piękną historię pani napisała swoim życiem.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Znowu gorąco wokół ośrodka wychowawczego w Puławach. Dyrektor z zarzutami

Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. Aleksandra Kamińskiego w Puławach usłyszał prokuratorskie zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Zastrzeżenia wobec Dawida D. miał również MOPR w Lublinie w związku z pełnieniem przez niego i żonę funkcji rodziny zastępczej.

Puławska placówka jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków. Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. Kilka lat temu o puławskim MOW-ie zrobiło się głośno. Kontrola kuratorium przeprowadzona w placówce w 2021 r. wykazała liczne nieprawidłowości. Wynikało z niej, że grupa wychowanków ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych, a wychowawcy nie zareagowali stosownie. Wiosną 2022 r. roku z funkcji zrezygnował ówczesny dyrektor, a władze powiatu ogłosiły konkurs na jego następcę. Od lutego 2023 r. placówką przy ul. Grzegorzewskiej zarządza Dawid G.

Od tamtego momentu w ośrodku wiele się zmieniło, przebywająca tam młodzież zaczęła aktywnie uczestniczyć w przeróżnych inicjatywach na terenie miasta, m.in. sprzątanie Puław, pomoc lokalnemu artyście w wykonaniu murali. MOW wizytowała także Pierwsza Dama Agata Kornhauser Duda, a wychowankowie byli nawet z rewizytą w Pałacu Prezydenckim.

Zarzuty i prokuratorskie śledztwo

Teraz nad placówką ponownie zebrały się czarne chmury. Jak donosi TOK FM, ma to związek z osobą obecnego szefa placówki. Dawid G. miał usłyszeć zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Wiele zastrzeżeń wobec rodziny zastępczej, którą stworzył wraz z żoną, ma także Miejski Ośrodek Pomocy w Lublinie.

W przypadku przekroczenia uprawnień i stosowania przemocy wobec wychowanka, chodzi o sytuację z lutego 2024 r, kiedy chłopak miał wrócić do ośrodka z przepustki pod wpływem alkoholu. Z informacji, jakie przekazuje TOK FM, wynika, że wtedy dyrektor miał pobić chłopaka i umieścić go w izolatce. Wówczas jeszcze niepełnoletni nastolatek złożył zażalenie do sądu rodzinnego, a ten uznał, że zastosowanie tych środków przymusu bezpośredniego wobec niego było niezasadne.

Wobec dyrektora puławskiego MOW-u postępowanie prowadzi prokuratura. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM:

- Prokurator przyjął, że działając w umyślnym zamiarze znęcania nad wychowankiem, dyrektor przekroczył swoje uprawnienia, stosując wobec wychowanka środki przymusu bezpośredniego, w następstwie czego spowodował u niego obrażenia ciała, jak też pozbawił go wolności - informuje prok. Marek Zych, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mimo takiego obrotu sprawy nie zastosowano wobec niego żadnych środków zapobiegawczych i dalej sprawuje funkcję.

Nietrzeźwy dyrektor na terenie placówki?

Ale, jak donoszą media, już wcześniej pojawiały się sygnały świadczące o kontrowersyjnym zachowaniu Dawida G.

Wiosną 2024 r. miał m.in. przebywać na terenie ośrodka, którym kieruje, pod wpływem alkoholu. Na miejsce miała przyjechać policja, a dyrektor miał wydmuchać 1 promil alkoholu. Sprawa trafiła do Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy wojewodzie lubelskim. W sierpniu ubiegłego roku Komisja ta ukarała go naganą z ostrzeżeniem. Wówczas zarząd powiatu puławskiego jako organ prowadzący placówkę postanowił zawiesić dyrektora MOW w wykonywaniu obowiązków na czas wydania ostatecznej decyzji przez Komisję Dyscyplinarną, ale nie dłuższy niż sześć miesięcy. Dawid G. odwołał się jednak od decyzji zarządu. Jego odwołanie zostało uwzględnione i na tej podstawie mógł wrócić do pracy.

Dyrektor MOW tłumaczył się wtedy przyjęciem leków na bazie alkoholu, czego miał nie mieć świadomości. Jak donosi TOK FM, w czerwcu tego roku sytuacja z alkoholem miała się powtórzyć.

W rozmowie z rozgłośnią radiową starosta puławski Teresa Gutowska przyznaje, że zarząd podjął wówczas decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa, ale postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Zastrzeżenia pracowników ośrodka pomocy rodzinie

Zastrzeżenia co do osoby dyrektora MOW-u zgłosili także pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie, gdy zgłosił się do tej instytucji po świadczenia należne rodzinie zastępczej.

Wówczas okazało się, że krótko po objęciu przez Dawida G. funkcji dyrektora w puławskiej placówce wraz z żoną wystąpił do sądu o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla jednego z wychowanków ośrodka w Puławach. W ten sam sposób miało trafić do nich jeszcze dwóch innych chłopców kierowanych przez sądy z całej Polski. Pracowników MOPR, który sprawuje nadzór nad pieczą zastępczą, zdziwiło to, że wcześniej nie zostali poproszeni o zaopiniowanie rodziny G. jako kandydatów na rodzinę zastępczą. Dopiero, gdy zgłosili do sądów pisemne zastrzeżenia w tej sprawie, te poprosiły o stosowne opinie.

Ale, jak dalej w rozmowie z TOK FM tłumaczy kierownik działu do spraw rodzinnej pieczy zastępczej i asysty rodzinnej MOPR w Lublinie, ich przygotowanie okazało się niełatwe, m.in. z powodu trudności z wejściem do domu państwa G., czy zweryfikowaniem warunków w pokojach podopiecznych. Kontrolerów z lubelskiego ośrodka zdziwił także fakt, że opiekunka zastępcza nie miała podstawowej wiedzy na temat chłopców umieszczonych w jej rodzinie zastępczej, miała nie wiedzieć m.in., w której są klasie.

Państwo G. zostali skierowani przez MOPS na szkolenie dla rodzin zastępczych, które odbyli, jednak po tych niepokojących sygnałach ośrodek nie zdecydował się na skierowanie ich do odbycia obowiązkowych 10 godzin praktyk, które są warunkiem koniecznym ukończenia wspomnianego szkolenia. Dyrektor MOW w Puławach złożył od tej decyzji odwołanie do sądu administracyjnego, ale sąd go nie uwzględnił.

Kierowniczka w MOPR w Lublinie poszła nawet o krok dalej. Złożyła zawiadomienie ws. nadużycia stosunku zależności i doprowadzenia innej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej. Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Lublinie, śledztwo zostało wszczęte, ale z uwagi na oczekiwanie na opinię biegłego psychologa utknęło w miejscu. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM, dotyczy ono doprowadzenia - przez nadużycie stosunku zależności - małoletniego do poddania się czynności seksualnej. Postępowanie toczy się w kierunku art. 199 paragraf 2 i 1 Kodeksu Karnego i jest prowadzone w sprawie. Dotąd nikomu nie przedstawiono zarzutów.

Chodziło również m.in. o kwestie umieszczania wychowanków, którzy trafiali do rodziny zastępczej Dawida G., w szpitalach psychiatrycznych.

MOPR miał też zastrzeżenia co do tego, że chłopcy umieszczeni w pieczy zastępczej w domu dyrektora puławskiego MOW mieli przebywać tam naprzemiennie, a także do warunków, jakie mieli tam wychowankowie - w opinii pracowników instytucji, nie mieli miejsca do odpoczynku, własnego pokoju, czy szafek.

O sprawie obecnie wiedzę ma szereg instytucji, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnokrajowym, Rzecznik Praw Dziecka, Ministerstwo Edukacji Narodowej czy Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dyrektor odpiera zarzuty

Jak czytamy na łamach TOK FM, dyrektor puławskiego MOW poinformował, że aktualnie czeka „na sporządzenie uzasadnienia na piśmie przedstawionych mu zarzutów". Wraz z pełnomocnikiem nie wyklucza złożenia wniosków dowodowych w sprawie. Zamierza zapoznać się także z aktami sprawy, bo decyzja prokuratury jest dla niego niezrozumiała.

W oświadczeniu, na które powołuje się rozgłośnia radiowa, Dawid G. podkreśla, że nigdy nie uderzył żadnego wychowanka, a w przypadku sytuacji z nietrzeźwym podopiecznym, zdecydował się na użycie siły po wyczerpaniu środków psychologiczno - pedagogicznych.

Z kolei kwestię założenia wraz z żoną rodziny zastępczej wyjaśnia już wcześniejszymi planami oraz chęcią niesienia pomocy, zwłaszcza tym osobom, w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Odpiera również zarzuty co do warunków zapewnionych przez jego rodzinę zastępczą wychowankom MOW, wobec których razem z żoną miał sprawować pieczę zastępczą.

Marta Pietroń

Poszukiwania młodego kolędnika. Nastolatek odnaleziony w przydrożnym rowie

LUBLIN: Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 17-latka z gminy Strzyżewice. Oddalił się od grupy, z którą kolędował.

W Boże Narodzenie w nocy policjanci z komisariatu w Bychawie wspólnie ze strażakami OSP prowadzili poszukiwania zaginionego 17-latka.

Oddalił się od kolędników

- Młody mężczyzna miał na chwilę oddalić się od grupy, z którą wspólnie kolędował. Brat zaginionego, który z nimi był wrócił do domu, ale nie mógł sprecyzować rodzicom, gdzie znajduje się jego brat. Zaginięcie zgłosiła rodzina, która początkowo prowadziła poszukiwania na własną rękę. Zaginiony nie miał przy sobie telefonu komórkowego. Funkcjonariusze wykorzystywali do działań specjalistyczny sprzęt. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne priorytetem było szybkie odnalezienie 17-latka - informuje młodszy aspirant Beata Kieliszek z KWP w Lublinie.

W trakcie czynności poszukiwawczych przewodnik psa tropiącego - młodszy aspirant Szymon Rogala, znalazł zaginionego. 17-latek leżał w przydrożnym rowie w miejscowości Osmolice Pierwsze. Był wyziębiony, została mu udzielona pomoc medyczna.

Joanna Niećko

Chciał odebrać sobie życie, potem uciekł z karetki

LUBLIN: Policjanci odnaleźli 29-latka z gminy Urszulin będącego w kryzysie emocjonalnym. W trakcie badań prowadzonych przez ratowników mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu

W środę (24 grudnia) dyżurny włodawskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że 29-letni mieszkaniec gminy Urszulin poszedł do lasu z zamiarem odebrania sobie życia.

Uciekł z karetki

- Na miejscu skierowano patrole policjantów, które odnalazły zaginionego. W pewnym momencie podczas badań prowadzonych przez Zespół Ratownictwa Medycznego mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu. Do ponownych poszukiwań skierowano dodatkowe patrole. Do pomocy ruszyli strażacy oraz ochotnicy, a także funkcjonariusze Straży Granicznej. Podczas działań został użyty sprzęt specjalistyczny - opisuje podkomisarz Elwira Tadyniewicz z KPP we Włodawie.

Po około godzinie od rozpoczęcia poszukiwań 29-latek został odnaleziony i w asyście policjantów przewieziony do szpitala.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Psycholog z Lublina o postanowieniach noworocznych

Najlepiej skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu

Lublin: - Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces - mówi mówi dr hab. Marlena Stradomska, psycholog i ekspert biura do spraw zapobiegania zachowaniom samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Z psychologiem porozmawialiśmy o tym, jak się nie poddawać, jak robić postanowienia noworoczne oraz jak je u siebie egzekwować.



W Postanowienia noworoczne – dlaczego warto zacząć od „dziś”, a nie od „jutra”?

Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces. Czekanie na jutro, poniedziałek czy nowy miesiąc to klasyczny błąd związany z prokrastynacją i uleganiem błędom poznawczym.

Samo zadeklarowanie, że „od jutra zacznę”, daje natychmiastową ulgę psychiczną, ponieważ problem został mentalnie „rozwiązany” (przynajmniej w planach). To uspokojenie jest pułapką, ponieważ pozwala nam usprawiedliwić niepodejmowanie wysiłku teraz.

W Skąd bierze się tak naprawdę ta fałszywa ulga?

Fałszywa ulga, którą odczuwamy, odkładając rozpoczęcie działania na później – na „jutro”, „poniedziałek” lub symboliczną datę – ma swoje źródło w procesach psychologicznych związanych z unikaniem natychmiastowego dyskomfortu i błędnym przetwarzaniem naszych celów. Jest to mechanizm samoukojenia, który pojawia się przede wszystkim jako rezultat zakończenia wewnętrznego konfliktu. Kiedy podejmujemy decyzję o zmianie (np. rzucę palenie), w naszym umyśle rodzi się napięcie między tym, co chcemy osiągnąć w przyszłości, a tym, co jest dla nas przyjemne lub łatwe w teraźniejszości. Akt odroczenia – deklaracja: „zacznę od przyszłego tygodnia” – chwilowo rozwiązuje ten dylemat, sprawiając, że umysł uznaje problem za „załatwiony” i zyskuje natychmiastowy spokój. Ta ulga jest również wzmacniana przez błąd teraźniejszości (present bias), czyli naturalną skłonność do przeceniania wartości nagród natychmiastowych. Obiecując sobie, że to nasze „przyszłe ja” poniesie koszty wysiłku i trudności, pozwalamy naszemu obecnemu ja cieszyć się komfortem i unikaniem wysiłku bez poczucia winy. To jest podstępny sposób na mentalną kapitulację, który daje nam iluzję kontroli (bo plan został stworzony), jednocześnie zwalniając z konieczności podjęcia trudnego, lecz niezbędnego, działania w chwili obecnej.

W Jak się ma prokrastynacja do postanowień noworocznych?

Prokrastynacja jest nierozerwalnie związana z postanowieniami noworocznymi, będąc zarówno ich przyczyną, jak i głównym sabotażystą ich realizacji. Ten związek bierze się z faktu, że większość postanowień dotyczy celów, które wymagają natychmiastowego wysiłku (dyskomfortu), ale przynoszą odległe korzyści. Postanowienia noworoczne są często aktem odroczonej prokrastynacji. Wiele osób podejmuje je, ponieważ odczuwa presję, by wreszcie zająć się problemami, które odkładało przez cały poprzedni rok (np. rozpoczęcie diety, oszczędzanie, nauka). Symboliczna data 1 stycznia idealnie wpisuje się w mechanizm prokrastynacji, jednocześnie usprawiedliwiając unikanie faktycznego działania aż do „magicznej” daty.

W Zatem czy postanowienia noworoczne mają sens?

Postanowienia noworoczne budzą wiele kontrowersji, ale z psychologicznego punktu widzenia mają sens, pod warunkiem że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań. Ich główną wartością jest aktywowanie tak zwanego „efektu nowego początku”, czyli potężnego psychologicznego mechanizmu, który wykorzystuje symboliczną datę (Nowy Rok) do stworzenia mentalnej „czystej karty”. Ten moment odcięcia od porażek z przeszłości generuje naturalny wzrost optymizmu, nadziei i motywacji, co jest najlepszym kapitałem do rozpoczęcia trudnej zmiany. Wartość postanowień zanika i stają się one źródłem frustracji, jeśli są traktowane jako jednorazowy rytuał. Wtedy stają się one tylko chwilową ulgą psychiczną – sposobem na usprawiedliwienie odłożenia trudnego działania na później. Prawdziwy sens postanowień polega na tym, by wykorzystać ten początkowy zapał do przejścia z myślenia o wyniku (np. schudnę 10 kg) na myślenie o procesie i systemie (np. będę przygotowywać zdrowy lunch cztery razy w tygodniu). Jeśli postanowienia są konkretne, realistyczne i mierzalne (według zasady SMART), a my jesteśmy przygotowani na wpadki, traktując je jako informacje zwrotne do poprawy strategii, a nie jako powód do rezygnacji, to Nowy Rok oferuje potężne ramy czasowe do wdrożenia trwałych zmian i tym samym – zdecydowanie ma sens.

> Postanowienia noworoczne mają sens pod warunkiem, że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań

W Co mówić osobie, która co roku nie jest w stanie dotrzymywać swoich obietnic, by później nas tym „męczyć” – znów i znów mi się nie udało...

Zamiast koncentrować się na porażce, która jest już faktem, najlepiej jest zmienić podejście i skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu oraz na zrozumieniu, że problemem nie jest brak woli, lecz brak odpowiedniego systemu. Można by powiedzieć: „Rozumiem, że frustracja po kolejnej nieudanej próbie jest duża, ale musisz pamiętać, że problem nigdy nie leżał w Tobie – w Twojej sile woli czy charakterze – ale w strategii. Twoje postanowienia były po prostu zbyt ambitne, a system, który przyjęłaś/przyjąłeś, był skazany na porażkę, bo bazował na chwilowym zrywie, a nie na nawyku. W tym roku zmień definicję sukcesu. Zamiast stawiać sobie cel na cały rok, postaw na mikroskopijny, tygodniowy nawyk, który jest śmiesznie łatwy do wykonania. Jeśli to wykonasz, to już jest sukces. Chodzi o konsekwencję, a nie o intensywność. Wyznacz sobie jeden taki malutki cel, utrzymaj go przez miesiąc i dopiero wtedy pomyśl o dołożeniu kolejnego. Pamiętaj, że wpadka nie jest powodem do rezygnacji; jeśli opuścisz jeden dzień, po prostu wróć do planu następnego. Tym razem spróbuj nie budować zamku z piasku z jednorazowego zapału, lecz fundament z cegieł małych nawyków”.

> Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne



Marlena Stradomska, psycholog z Lublina

Fot. Dominika Polonis

W Czym są te „cegły nawyków”?

„Cegły nawyków” to pojęcie, które odnosi się do idei nawyków atomowych - czyli zmian tak niewielkich i prostych, że opór psychiczny przed ich wykonaniem jest minimalny. Filozofia ta zakłada, że trwałą zmianę buduje się poprzez konsystencję w mikro-działaniach, a nie poprzez spektakularną, ale krótkotrwałą intensywność.

W Jak to wykorzystać w praktyce? I jak rozumieć tę metaforę?

Można to wytłumaczyć na prostej analogii: duże postanowienie jest domem, a cegły nawyków są pojedynczymi, codziennie układanymi cegłami. Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne. Zamiast zmuszać się do godzinnego biegania (duży, nietrwały cel), „cegłą nawyku” jest na przykład założenie butów sportowych (tak mały krok, że nie wymaga motywacji) lub zrobienie dwóch pompek. Jest to psychologiczna strategia, która wykorzystuje siłę rozpędu: łatwiej jest dołożyć drugą cegłę, gdy pierwsza już leży, niż zacząć budowę od zera, co skutecznie zapobiega szybkiemu porzuceniu postanowień w styczniu.

W Co zrobić, żeby nie tracić nadziei realizację postanowień noworocznych?

Żeby nie tracić nadziei na postanowienia noworoczne, najważniejsze jest, by zrezygnować z myślenia o nich jako o jednorazowym, heroicznym zrywie i potraktować je jako systematyczny proces nauki i budowania trwałych nawyków. Ostatecznie, nadzieję podtrzymuje skupienie się na tożsamości – mierzenie sukcesu nie kilogramami czy liczbą przeczytanych książek, lecz codziennym potwierdzaniem, że jesteśmy osobą, która dba o ten cel.

W Jak motywować siebie nie tylko „od święta”?

Aby motywować siebie nie tylko od święta, należy porzucić myślenie o motywacji jako o magicznym uczuciu, które się pojawia i znika, a zacząć traktować ją jako wynik świadomie zaprojektowanego systemu. Oznacza to przejście od polegania na emocjonalnym zrywie do polegania na dyscyplinie strukturalnej. Kluczem jest stworzenie środowiska i rutyn, które czynią pożądane działanie łatwym i automatycznym.

W Zatem co robić, aby zadbać o motywację długoterminową?

Motywację długoterminową podtrzymuje także monitorowanie postępów i natychmiastowy powrót po wpadkach. Zamiast czekać na spektakularne efekty, należy celebrować codzienne, małe zwycięstwa (np. odhaczanie nawyku na liście). Co najważniejsze, jeśli polegniemy, musimy natychmiast wracać do działania, unikając ulegania Zasadzie Dwóch Dni, która jest najszybszą drogą do utraty motywacji. Dzięki temu, zamiast czekać na Nowy Rok czy urodziny, stwarzamy wewnętrzny system motywacyjny, który działa niezależnie od kalendarza i nastroju.

Zgodnie z zasadą budowania małych nawyków, najlepsze zdanie motywacyjne powinno przypominać o znaczeniu konsekwencji, a nie perfekcji, dlatego oto propozycja, która łączy ideę małego działania z perspektywą długoterminową: „Nie musisz być idealny. Dzisiejsze minimalne działanie jest ważniejsze niż wczorajsza wpadka”.

Dominika Polonis

WSP

eprasa.pl 7415220de9

W ostatniej chwili przed noworocznym postanowieniem o zrzuceniu kilogramów

Sylwestrowo - noworoczne gotowanie ze Wspólnotą

Być może rzeczywiście to jest ten moment w roku, kiedy gotowanie schodzi na drugi plan. Jeszcze dobrze pamiętamy, a być może, uchowaj Boże, czujemy, że nam Wigilia - z małą przerwą na Pasterkę - przeszła płynnie w świąteczny obiad, że potem przyszli goście albo my żeśmy się gdzieś wybrali, że jadła i napitku było w bród... Poza tym potem trzeba było dojadać to, co jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej podpadało pod paragraf „zostaw, to na Święta...". No a sam Sylwester jest po to, żeby potańcować, pobrykać, a może i nawet poswawolić. Ale do tego trzeba trochę siły. A o centymetry w pasie martwimy się od 2 stycznia, dobra?

Ogólnie idea jest taka: po pierwsze trzeba posprzątać lodówkę. Po drugie nie chcemy się urobić. Po trzecie ma być w miarę podzielnie. Po czwarte: ma to nieźle wyglądać na stole.

Jest tatar, jest impreza

Na początek absolutny klasyk, czyli siekany befsztyk z surowej wołowiny, popularnie zwany tatarem. Podobnie jak wszystkie inne rzekomo „narodowe" potrawy (placek po węgiersku, śledź po żydowsku, ryba po grecku itd.) nie ma on nic wspólnego nacją, która dała mu nazwę. Ale i tak w Polsce jest jednym z królów zakąsek. Od razu zastrzegam, że nie ma jednego kanonicznego przepisu, każdy może modyfikować i komponować dodatki po swojemu.

Mięso musi być świeże, najlepszej jakości i z zaufanego źródła. Odradzam marketowe - jeszcze nie spotkałem takiego, z którego byłbym do końca zadowolony. Najlepiej polędwica albo ligawa. Usuwamy wszystkie błony. Ma zostać samo czerwone. Najlepiej jest ostrym nożem posiekać drobniutko, ale jeśli nam się nie chce (czasem ma prawo...) to możemy zmielić na grubych oczkach. Do masy dodajemy nieco oliwy, nieco musztardy, przyprawy typu maggi. W tym momencie wyrabiamy i próbujemy. Dalej działamy „na smak". Nie przesadzajmy z przyprawami, w tatarze chodzi o uwypuklenie jakości mięsa. Przed podaniem musi swoje odstać w lodówce. Dodatki: a co Łaskawym Państwu serce dyktuje: cebulka, kiszony ogórek, grzybki, kapary, oliwki... Co do żółtka: „po mojemu" rzecz niezbędna, ale pamiętamy: jajko trzeba wyszorować, wyparzyć, rozbić dopiero przed samym dodaniem do potrawy.



Tatar: na cztery osoby

400 gramów polędwicy bądź ligawy
łyżka oliwy
łyżka musztardy
2 łyżki przyprawy maggi albo sosu sojowego
dodatki: siekana cebula, ogórek kiszony, grzybki marynowane
opcjonalnie: oliwki, kapary, surowe żółtko

Solianka na Sylwestra? Koniecznie!!!

Ta cudna ukraińska zupa to kapitalne połączenie różnych smaków i zapachów. Jest głębia mocnego wywaru mięsnego, jest kwaśność ogórków, słodycz pomidorów, wyrafinowanie oliwek i kaparów, delikatność śmietany... Jej zaletą jest to, że jeśli nam zostało jakieś mięso ze świątecznego stołu - będzie okazja, żeby wykorzystać. Klasycznie zaczyna się od upieczenia kości na wywar, ale jeśli mamy resztki świątecznej pieczeni wieprzowej, możemy po cichu ten etap ominąć. Na dnie dużego garnka rozgrzewam nieco oliwy i wrzucam tam posiekaną cebulę, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz oraz pokrojoną w miarę drobno surową wieprzowinę i wołowinę, mniej-więcej po tyle samo. Obsmażam na mocnym ogniu. Kiedy są zrumienione, zalewam zimną wodą i gotuję przez dwie godziny (można dłużej, im dłużej, tym lepiej...). Łyżką cedzakową zdejmuję szumowiny.

W tym czasie obieram i siekam marchewkę, pora i pietruszkę. Na tarce ścieram - oczywiście że razem ze skórą!!! - kiszone ogórki. Na patelni roztapiam masło i przesmażam najpierw ogórki, potem dodaję warzywa. Duszę razem kwadrans.



Solianka: spory gar!

Gruba kość wołowa albo wieprzowa
400 g wieprzowiny (łopatka)
400 g wołowiny (gulaszowa)
200 g różnych wędlin
cebula
2 marchewki
pietruszka
pół selera
ziele angielskie, liść laurowy, pieprz
4 duże kiszone ogórki
200 g przecieru pomidorowego
100 g kaparów
200 g oliwek
do podania:
cytryna, śmietana, koperek, pietruszka

Teraz poświątecznego przeglądu lodówki ciąg dalszy: każda wędlina pasuje! Pokrojone w kosteczkę do gara! I jeszcze łyżka przecieru pomidorowego! I teraz zaczyna się komponowanie. Dodajemy zawartość patelni. Jeśli za mało kwaśne - możemy dodać sok z ogórków. I teraz jeszcze to, co daje element zupełnie magiczny: dorzucamy posiekane oliwki, mogą być zielone albo czarne i kapary. Ile serce dyktuje, ale lepiej dużo. Ma być je czuć. Uwaga: solimy dopiero na tym etapie, bo ogórki, wędliny, oliwki i kapary swoje oddały.

Na wydaniu do talerza wkładam pół plasterka cytryny, łyżkę kwaśnej śmietany i posypuję koperkiem i pietruszką.

Nie dość, że potem tańcuje się do rana, to ma jeszcze jedną zaletę... Ja oczywiście nie namawiam, ale najprzyzwoitszemu raz do roku się zdarzyć przecież może: solianka absolutnie cudownie leczy kaca. Natychmiastowo.

Zawijańce „paskudne"

Nie bójcie się, w rzeczywistości są śliczne, ale podpatrzyłem ten pomysł u Koła Gospodyń Wiejskich z Paskud (to taka, znowuż wbrew nazwie, bardzo miła wieś w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim). Przepis dość prosty, oryginalny, obiecuję, że współbiesiadnicy będą dopytywać „a co to, a jak to?". To też ważne na imprezie.

Bierzemy wafle cukiernicze. Arkusze przekładamy wilgotną ścierką na ok. godzinę, żeby zmiękły. W międzyczasie na patelni przesmażamy na maśle cebulę, posiekane drobno pieczarki i zmieloną pierś z kurczaka (a jeśli co tam zostało ze świąt, to można zastąpić...). Ścieramy żółty ser. A potem, kiedy już trochę przestygnie, układamy farsz i ser na powierzchni wafli, zostawiając trochę wolnego przy brzegach. Zwijamy ciasno roladę. Kroimy ją w plastry grubości 2-3 cm. Panierujemy w mące, jajku, bułce tartej i smażymy na złoto, jak schabowe. Można podawać na ciepło i na zimno.

Zawijańce - około dwa-trzy arkusze wafli cukierniczych

cebula
300 gramów pieczarek
300 gramów mielonego mięsa drobiowego
150 gramów żółtego sera
sól, pieprz, tymianek, majeranek.
mąka, jajko, bułka tarta, olej do smażenia



Fot. Aneta Sama-Blachani

Szybki pasztet z tego, co zostało...

A jeśli nam zostały jakieś mięsa poświąteczne, to pomysłów racjonalizatorskich ciąg dalszy... Ja wiem, że trochę wbrew sztuce, ale po pierwsze: praktycznie, po drugie: czasem z takiego przeglądu lodówki potrafi wyjść kompozycja, która urzeknie smakiem. Potrzeba matką wynalazków, kto się boi, ten nie je w Sylwestra pasztetu.

Linia najmniejszego oporu: wyszukujemy, co tam zostało z pieczonego albo gotowanego mięsa, byle nie było za mocno wędzone (choć w zasadzie: kto Wam zabroni? Ja nie...). Do tego albo gotowane przez godzinę tyle samo surowego boczku, albo nawet i podgardla. No i namoczona przez godzinę w mleku i przesmażona na maśle wątróbka drobiowa. Ugotowane ze skórką i obrane kawałki marchewki, pieczarki i selera. Wszystko mielimy trzy razy na najdrobniejszych oczkach. Do tego cztery duże jajka na każdy kilogram łącznej masy mięsa. Do tego trochę bułki tartej. Przyprawy? Mnóstwo gałki muszkatołowej, pieprzu ziołowego. Z solą ostrożnie. Po prostu próbujemy „na smak". Układamy w brytfankach „keksówkach".

Pieczemy najpierw w 180 stopniach, potem zmniejszamy na 150. Sprawdzamy „na wykałaczkę": jeśli jest po wyjęciu z mięsa idealnie sucha i czysta, znaczy, że pasztet jest gotowy.

Pasztet - na cztery keksówki

1 kg mięsa (może być pieczone)
1 kg surowego boczku albo podgardla
200 gramów wątróbki drobiowej
8 jajek
100 gramów bułki tartej
sól, pieprz, gałka muszkatołowa



Fot. Ewa Jaszczak

Żeberka o każdej porze nocy

Fajne, bo podzielne.

Ostrym nożem usuwamy jasną błonkę na spodzie żeberek. Lepiej wchłoną się przyprawy.

Najpierw leciutko nacieram mięso oliwą i delikatną musztardą. Teraz mieszanka przypraw. Na pewno musi być sól, czosnek, papryka słodka, ostra i wędzona, rozmaite pieprze, tymianek, majeranek albo oregano, kolendra, oliwa i trochę octu winnego. Mogą być granulowana cebula, kmin rzymski oraz: nie bójcie się! - cynamon i gałka muszkatołowa. Odstawiam na pół godziny.

Obróbka cieplna ma dwa etapy. Najpierw długo w niskiej temperaturze, czyli na przykład cztery godziny owinięte w folię metalizowaną w piekarniku w 100 stopniach... - choć optimum to na przykład i cała noc w 90...

A potem nakładamy tzw. glazurę. Moja receptura jest prosta: tyle samo pasty pomidorowej, miodu i whisky (albo żubrówki!) oraz sól, papryka i czosnek. Nacieramy z każdej strony, ma być tego sporo. A potem jeszcze do pieca na 40 minut w 190 stopniach, jeśli można to z funkcją grilla z góry i dołu. Tu trzeba poświęcić trochę uwagi: chcemy, żeby to, co słodkie w glazurze, się skarmelizowało, ale nie spaliło.

Podajemy pokrojone w porcjach z kostkami, żeby było łatwo złapać, przegryźć i biec dalej rozrabiać. W ogóle to powinno się jeść paluchami, tylko krawat na plecy przekręcić.

Żeberka imprezowe

2 kg żeberek
musztarda, miód, pasta pomidorowa, troszkę whisky, oliwa;
mieszanka przypraw: różne papryki, czosnek zwykły, pieprz zwykły i ziołowy, sól, majeranek, tymianek, oregano



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Tata piłkarza Orląt potrzebuje pomocy! Nasi czytelnicy mają wielkie serca!

Groźny wypadek na autostradzie A2 w rejonie Baranowa (powiat grodziski) wstrząsnął lokalną społecznością. Pod koniec listopada kierowca lawety wjechał w tył stojącego na pasie awaryjnym samochodu ciężarowego przewożącego produkty mrożone.



Artur Sulej z Gołaszyna doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny (fot. Żyrardowska Policja)

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego

Link do zbiórki na rzecz Artura Suleja: www.tiny.pl/tp9xwb7m

Jak poinformowała żyrardowska policja, poszkodowany został kierowca lawety. To tata 10-letniego piłkarza Orląt Łuków. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Grodzisku Mazowieckim.

- To mój najlepszy przyjaciel, drużba, mentor duchowy, który potrzebuje naszej pomocy, aby stanąć na nogi - przyznaje Marcin Gołębski, kolega poszkodowanego, który zainicjował zbiórkę pieniędzy.

Artur Sulej z Gołaszyna, bo o nim mowa, doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny.

- Nie prędko zacznie chodzić, a już na pewno nie będzie w stanie ogarniać wszystkiego, czym zajmował się przed wypadkiem. Do tej pory prowadził praktycznie całą firmę transportową. Zmieniał kierowców, serwisował auta, ściągał części. Bez jego wkładu firma długo nie pociągnie. Każda złotówka pomoże utrzymać biznes i rodzinę - dodaje Gołębski.

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego.

Policja informuje, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Czytelnicy, którzy chcą wesprzeć Artura Suleja i jego rodzinę, mogą to zrobić poprzez zrzutkę zorganizowaną przez Marcina Gołębskiego.

mp

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w szpitalu w lubartowie



Zbysio Łukasiewicz, Elżbietów
ur. 21 grudnia, g. 17.51; 3700 g, 57 cm
Rodzice: Wiktoria, Jakub
Rodzeństwo: Stasio



Leon Podstawka z tatą, Annopol
ur. 21 grudnia, g. 8.22; 3840 g, 58 cm
Rodzice: Karolina, Paweł
Rodzeństwo: Szymon



Piotruś Dudek z tatą i bratem, Tarło
ur. 23 grudnia, g. 1.10; 3750 g, 57 cm
Rodzice: Dorota, Łukasz; Rodzeństwo: Filip, Bartosz



Zosia Kruczek, Wólka Rozwadowska
ur. 23 grudnia, g. 4.45; 3210 g, 54 cm
Rodzice: Wioleta, Adam
Rodzeństwo: Wiktoria, Kinga

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Pusia, Bartosz Bała, Gołąb



Pedzelek, Martyna Powałka, Słotwiny



Nelcia, Anna Konieczna, Sięciaszka Druga



Bambi, Oliwia Bednarczyk, Kowala Druga



Kólewicz, konik szetlandzki, Tatiana Waryniuk, Siedliska

Z lubelskiego lotniska pod piramidy. Startują loty do Egiptu

Port Lotniczy Lublin 21 grudnia zainaugurował połączenie do Sharm el-Sheikh. Loty czarterowe to propozycja na spędzenie zimowego urlopu w Egipcie.

Połączenia do kurortu nad Morzem Czerwonym, odbywać się będą przez cały rok, w każdą niedzielę. Aktualnie można rezerwować bilety do marca 2026 roku.

- Uruchomienie lotów do Egiptu wpisuje się w strategię rozwoju Portu Lotniczego Lublin, mającą na celu poszerzanie oferty o kierunki wypoczynkowe, szczególnie popularne w sezonie zimowym. Do Egiptu, z lubelskiego lotniska, w sezonie letnim, można dodatkowo polecieć do innego znanego kurortu, do Hurghady - informuje Port Lotniczy Lublin.

Joanna Niećko

Życzenia

Przyjaciołom z dzieciństwa, Andrzejowi, Annie i Róży Golcom z byłej ulicy Międzyrzeckiej w Radzyniu, których nie widziałem pół wieku, ale świetnie ich w dalszym ciągu pamiętam i wspominam, samego zdrowia i przyjemności z życia życzy Krzysztof Libera - Czerepiński z Wrocławia.

Najlepszego dla CAŁEGO Radzynia Podlaskiego.



eprasa.pl 7415220de9

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720-1803) - ciotka radzyńskich Potockich - cz. II

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.



Pałac w Radzyniu na początku XX wieku

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Siostra Eustachego Potockiego nie zapowiadała się na herod babę, jako która potem zasłynęła. Ślub ze Stanisławem Kossakowskim, mniej niż mizernego wzrostu, postury i intelektu kasztelanem kamienieckim komentowany był przez współczesnych jako piękny dowód na posłuszeństwo rodzicom i zdrowy rozsądek.

Rozum prawdziwie męski

Czytamy u Cieszkowskiego w „Pamiętniku anegdotycznym...": *idąc za niego, spełniła córka pierwszą cnotę posłuszeństwa dla starszych, i okazała wielką charakteru stałość, kilkanaście lat do śmierci jego przeżywszy z tym narzuconym sobie mężem, statecznie i przyzwoicie. Zostawszy po śmierci jego młodą jeszcze, urodziwą, bezdzietną i bogatą wdową, nie naśladowała zwykłych płci swej obyczajów, szukając powtórnego zamężcia, ale w stanie wdowim późnego dożyła wieku. Wszystkie życia jej czynności, rozum i charakter, wyższe były nad pospolitych kobiet, i dlatego przyznając jej męskie zalety, zwano ją pospolicie w Polsce hic muliera (ta niewiasta). Miała też rozum prawdziwie męzki.*

Mogła zresztą trafić gorzej

Z okazji ślubu sympatyczni znajomi skomponowali wierszowaną kondolencję, współczując takiego męża. Przy okazji jednak wymienili konkurentów, którzy się też o rękę Katarzyny ubiegali. Byli wśród nich książę bialski Hieronim Florian Radziwiłł i starosta kaniowski Mikołaj Potocki. Wypada więc ocenić, że i tak wybrała najlepiej: obydwaj odrzuceni byli to ewidentni wariaci z wyraźną skłonnością do sadyzmu.

Co w epoce dość wyjątkowe, układowi temu nie towarzyszyły żadne plotki - żeby cały temat mieć z głowy, Katarzyna nigdy nie była kojarzona z żadnymi ciekawszymi i wartymi uwagi skandalami obyczajowymi. W tym była podobna do brata. Pisze biograf Ignacego Potockiego Kazimierz Morawski: *pożycie Eustachego z żoną było wyjątkowo serdeczne, nie przeżył jej zgonu dłużej nad dzień jeden. Z obfitej i regularnej korespondencyi między nimi wypływa, że byli to z pewnością ludzie o niejakiej kulturze, oczywiście francuskiej. Ona - kobieta z polotem, może najwcześniejsza u nas tłómaczka Molière`a; on w każdym razie wyższy od rubasznego i rozwiązłego typu saskiego domatora. Nie trzeba zapominać o ich długoletniej, ścisłej do stronnictwa francuskiego przynależności.*

Protektorka żydowskiej sekty

W czasie zamęścia Kossakowska nie przejawiała poważniejszego temperamentu politycznego. Głośnym echem odbiło się jednak zaangażowanie obojga małżonków we wspieranie ruchu Jakuba Franka. Była to, kontrowersyjna sekta mająca swoje korzenie w judaizmie, dziedzicząca część obyczajów i poglądów po głoszącym samego siebie w XVII wieku Mesjaszem Sabbataju Cwi. Charyzmatyczny lider prowadził swoich wyznawców w dość rozmaitych i zaskakujących kierunkach - bywali w muzułmańskiej Turcji, uczestniczyli w debatach z katolikami, przyjmowali chrzest (niektórzy nawet dwukrotnie!). Nie wchodząc w szczegóły zasygnalizujemy tylko, że beletrystyczna i wcale nie rozwlekła powieść „Księgi Jakubowe" Olgi Tokarczuk ma 1000 stron i przyniosła autorce literacką Nagrodę Nobla. Katarzyna Kossakowska była matką chrzestną żony Franka, Chany, oraz jego córki i późniejszej następczyni Ewy.

W potrzebie - do ciotki!

Własnych dzieci nie miała, więc wiele uczucia przelała na potomstwo Eustachego i Marianny. Kiedy małżonkowie w odstępie kilkudziesięciu godzin umierają w 1768 roku, pieczę nad majątkiem przejmuje rada rodzinna z Franciszkiem Salezym Potockim na czele. Wydaje się, że istotę problemu dobrze oddaje opinia wspomnianego Morawskiego: [Eustachy] *mieszkał w ziemi łukowskiej, w siedzibie podkanclerzego Szczuki, Radzyniu, z którego znacznym sumptem i sztuczną ozdobą uczynił rezydencyę wielkopańską i gdzie gościnnemi przyjęciami jednał sobie wielką u szlachty popularność. Może tą wystawnością nadwątlił magnacką schedę, spustoszenia konfederacyi barskiej dokonały zapewne reszty i tak stało się, że jego synowie, podzieliwszy się, spadli do rzędu »biedniejszych Potockich.* Znaczny majątek po Potockich, Kątskich i Szczukach w jednym ręku ważył sporo. Ale kiedy trzeba było podzielić go między pięciu synów i wyposażyć córkę - nawet i on okazał się być ciut przymały.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. II) - relacje z nieistniejącego świata

Dlaczego sto lat temu młodzież wyjeżdżała z Ryk

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka.

Ze wspomnienia pana Izraela Blajchmana „Z domu moich rodziców". Blajchmanowi udało się przeżyć wojnę.

Ostatnie lata przed wojną

Pamiętam Ryki z ostatnich lat przed wybuchem wojny. Małe miasto położone przy głównej drodze Warszawa – Lublin miało stały kontakt z Warszawą. W ostatnich latach przed wojną zmienił się jego wygląd. Domy wyremontowano, otynkowano i pomalowano. Pamiętam nasz dom, pięknie pomalowany i ozdobiony przeze mnie złotym monogramem mojego ojca .W mieście wybrukowano ulice, ułożono chodniki dookoła rynku i posadzono drzewka. Na koniec uporządkowano długą



Dzień na rynku w Rykach. Na pierwszym planie Lejbusz Gorke, miejscowy kapelusznik ze swoim kramem

ulicę wzdłuż parku do kościoła i ustawiono ławeczki. Na tej ulicy, w pobliżu domu doktora rosły kasztany i krzaki bzu. A co najważniejsze, to wybudowano remizę strażacką, w której była sala kinowa ze sceną, na której czasami odbywały się przedstawienia.

W miasteczku panowała cicha, sielska atmosfera. Pamiętam wielki staw, który rozciągał się wzdłuż całego miasta dodając mu romantycznego uroku. W letnich miesiącach spędzaliśmy czas nad tym stawem. Nie raz mieliśmy szczęście być obdarowanymi kamieniami czy nawet małymi zranieniami. W zimie, kiedy staw zamarzł, jeździliśmy na łyżwach po jego równej, zaśnieżonej tafli. Często też kiedy zamarzły studnie braliśmy ze stawu wodę. Po drugiej stronie stawu na wzniesieniu był cmentarz. Kiedy byliśmy dziećmi, staraliśmy się nie pokazywać palcem w tamtym kierunku..

Partii do wyboru do koloru

W Rykach dorastało nowe pokolenie, już inne niż jego rodzice nie tylko tak pod względem ubierania się, ale i poglądów. Była to młodzież okresu wielkich zmian politycznych w kraju i na świecie. W tak małym mieście było dużo młodzieżowych klubów jak: He-Chaluc ha-Cair (Młody Pionier), Gordonia,Ha-Szomer ha-Leumi (Strażnik Narodowy) a także i partia komunistyczna, która nazywała się Haigud hamikcoi (Związek rzemieślniczy). Do dzisiaj nie wiem jakie rzemiosło reprezentowała. Jako młodzieniec wstępowałem po kolei do wszystkich partii,aby poznać ich programy i cele.

Młodzież nie miała żadnych szans pracy w Rykach i była zależna od swoich rodziców i ich niepewnej egzystencji. Wyjeżdżała przeważnie do Warszawy, aby wyuczyć się zawodu albo znaleźć zatrudnienie, chociaż i tam te możliwości były bardzo ograniczone.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich (cz. II)

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741-1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.



Portret Smuglewicza z początków XIX stulecia. Pod koniec życia wycofał się z życia dworskiego i artystycznego, osiadając w dworku na Białorusi, argumentując to (podobnie jak Kniaźnin...) żalem za utraconą Ojczyzną. Zmarł w 1825 roku

Puławy jak magnes przyciągały najzdolniejszych polskich literatów epoki i śmiało wytrzymywały konkurencję z warszawskim otoczeniem króla Stasia. Karpiński był jednym z liderów artystycznej ferajny, mimo że potrafił koleżeństwu wcisnąć zgrabną szpilę. Pisał Karol Zbyszewski: „Kniaźninowi mówił słodko: - Szkaradne są twoje wiersze, pisz prościej, wzoruj się na mnie..." *(we wspomnieniach upierał się potem, że właśnie dzięki jego radom „Żale Orfeusza nad Eurydyką" zdobyły jaką taką popularność...)*. „A Piramowiczowi łagodnie: - Niezła waćpana gramatyka, ale za rozwlekła, za nudna i zanadto bez sensu. Wolny czas od mówienia ludziom pożytecznych prawd spędzał Karpiński na popłakiwaniu, że nikt go nie lubi i nie gustuje w jego towarzystwie". Szczerze w zasadzie mógł lubić go tylko właśnie wspomniany Franciszek Kniaźnin, który lubił w zasadzie wszystkich, z pokorą znosząc nieustanne docinki na temat głównego przedmiotu swojej dumy, czyli rudych wąsisk. Głównym zadaniem Karpińskiego było uporządkowanie, przy pomocy dwunastu ludzi, książęcej biblioteki. Okazało się, że brakuje w niej wielu tomów, co doprowadziło do konfliktu z jej wcześniejszym opiekunem Skowrońskim, cieszącym się z kolei zaufaniem chlebodawcy. W efekcie relacje z księciem Adamem Kazimierzem zrobiły się nieco chłodniejsze. Kiedy Karpiński otrzymał propozycję zaopiekowania się młodym Sanguszką z Lubartowa liczył, że książę będzie oponował i zaproponuje mu stałe zamieszkanie przy sobie, jak mieli Zabłocki czy Kniaźnin. Ten jednak jakoś zdołał się ze stratą pogodzić. Od tamtej pory Karpiński bywał w Puławach często, prowadził z mieszkańcami żywą korespondencję ale mocniej związał się z białostockimi Branickimi.

O okolicznościach, w jakich poznał księżną Izabelę tak pisze Karpiński w „Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem":

„Książę powiedział: kiedy powrócisz do swojej Galicji, cóż tam będziesz o Warszawie i domu moim gadał? — Będę gadał, że książę nie ma żony. — Jak to? odezwie się książę. — Oto, odpowiedziałem, więcej roku bawię w domu księcia, z daleka mi tylko pokazywano i powiadano mi, że to księżna, ale ani u stołu nigdy nie była, ani ze mną, ani z nikim z naszych gadającej jej nie widziałem. Nazajutrz pokazała się na sali księżna i z pół godziny ze mną rozmawiała; winszowano mi tej łaski, kiedy ta pani, pełna rozumu, znajomości świata i wielkich talentów muzyki, śpiewania, w tym czasie nie chciała się ludziom udzielać i w osobności największej żyła po śmierci okropnej Teresy, córki swojej"

Zbigniew Smółko

Uwaga, nowy Merkuriusz Łęczyński

Dla ciekawych historii - pozycja obowiązkowa

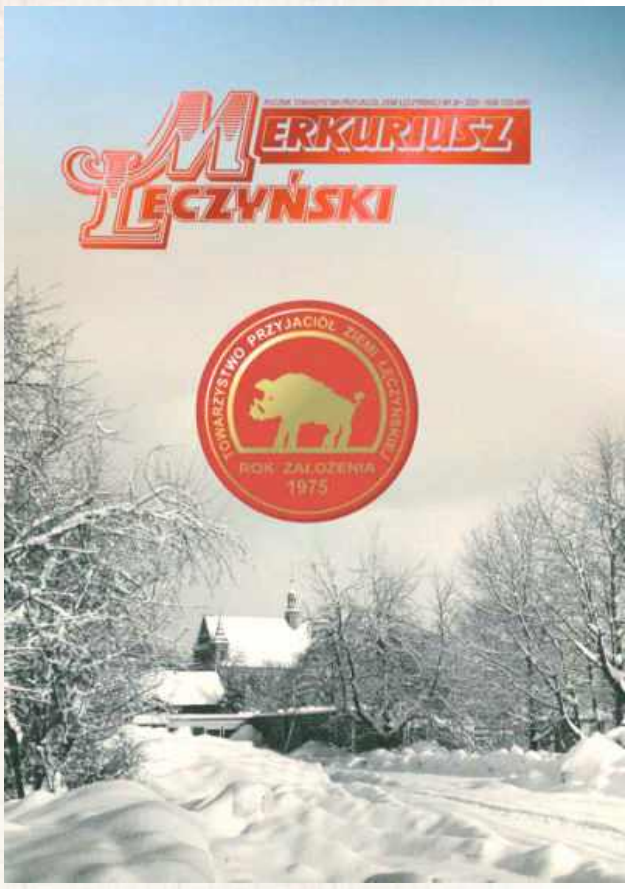

Jak co roku o tej porze osoby zainteresowane historią Ziemi Łęczyńskiej mogą liczyć na atrakcyjny prezent pod choinkę w postaci wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Pierwszy numer historyczno-społecznego periodyku ukazał się w 1985 roku (bieżący numer ma więc walor jubileuszowego, Towarzystwo zaś w listopadzie obchodziło swoją pięćdziesiątą rocznicę istnienia) i zawierał m.in. artykuł T. Mencela o słynnych niegdyś jarmarkach łęczyńskich, czy świeżych wtedy odkryciach archeologicznych. Potem regularnie zamieszczał rezultaty poświęconych tematyce łęczyńskiej prac uczonych akademików i często nieustępujące jakością artykuły regionalistów. Ponadto publikował materiały okolicznościowe, stając się swoistą kroniką wydarzeń społecznych i kulturalnych okolicy. Dodatkowo zaletą była ogromna przystępność. Po pierwsze z racji na dobór materii i sposób redagowania, po wtóre zaś z racji na zasadę umieszczania kolejnych numerów w wolnym dostępie w internecie (http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski). Merkuriusz zresztą nie jest jedynym wydawniczym przedsięwzięciem Towarzystwa, dość wspomnieć choćby cenne i przydatne publikacje cyklu „Źródła do dziejów Łęcznej".

W bieżącym numerze największe nasze zainteresowanie wzbudziły artykuły Janusza Łossowskiego o pięćdziesięcioleciu wspomnianego Towarzystwa, Michała Kuchciaka o funkcjonowaniu w Łęcznej Polskiej Organizacji Wojskowej, Adriana Uljasza o istniejącej do II wojny światowej luterańskiej parafii w bardzo wielokulturowym skądinąd, Cycowie. Dość zaskakujące, ale ciekawe zjawisko dostrzegła Bożena Warzyszak, która opisała obchody Dnia Morza w Łańcuchowie w latach trzydziestych poprzedniego stulecia, co stanowi dowód, że wizja posiadania dostępu do Bałtyku poruszała wyobraźnię także w odległych rejonach kraju - w 1934 roku sporządzono nawet z okazji święta makietę transatlantyku „Łęcznianin", zamontowaną na podwoziu traktora... Najbardziej stęsknieni za poważną, nie tylko kalendarzową zimą z pewnością chętnie obejrzą zbiór fotografii z „zimy stulecia" z przełomu lat 1978/ 1979, uwiecznioną obiektywem Romualda Marona.

Dla miłośników historii Lubelszczyzny - czytelnicza „jazda obowiązkowa".

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Najpiękniejszy koń Lubelszczyzny


Fot. Łukasz Prusak

Jeden z najsłynniejszych polskich koni, angloarab Ramzes, wyhodowany w stajni Plater-Zyberków w Wojcieszkowie (powiat łukowski). Urodzony w 1937 roku, w wykazie swoich przodków miał wiele znakomitości: słynnego Bairactara, uważanego za ogiera wszechczasów, francuskiego Le Sancy, zarówno tata Ritterspoon jak i mama Shagya to była absolutna końska arystokracja. W czasie II wojny światowej jego zalety dostrzegł niemiecki ekspert, zarządzający stadniną w Janowie, Klemens von Nagel. Zadbał, żeby ogierowi nie stała się najmniejsza krzywda a po wojnie go odkupił od Polaków. Do czasu kontuzji układany był „pod siodło". Mimo udanej kuracji nigdy nie wrócił do sportowej formy, został jednak wybitnym rozpłodowcem. Jego progenitura zdobyła (pod niemieckimi jeźdźcami) wiele medali olimpijskich. W jego nekrologu napisano: „Opuścił ten świat w 30. roku życia ogier RAMZES (po Rittersporn xx - Jordi po Schagya x-3) hodowli p. Marii Plater-Zyberk w Wojcieszkowie (Polska), jedno z wielkich i niepowtarzalnych zjawisk rodzaju końskiego. Opłakujemy go jak dobrego i szlachetnego przyjaciela. Wielu, którzy podziwiali Ramzesa i jego potomstwo, będzie pamiętało o nim ze smutkiem i wdzięcznością" (tłumaczenie za stroną www.wojcieszkow.pl).

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Szyją i sprzedają poduszki, by ratować życie swojego dziecka. Tak wygląda dramatyczna walka o najdroższy lek świata dla Adasia



Nie mają pieniędzy, by zainwestować w materiały promujące sprzedaż poduszek. Bliscy Adasia stają na głowie, by uszyć i sprzedać jak najwięcej poduszek. Cały dochód trafia na konto zbiórki



Damian Błaszczyk (pierwszy z lewej) to nastolatek, który zapoczątkował wielką falę pomocy dla Adasia, przepływając 100 km wpław bez wychodzenia z wody. O tak akcji usłyszała cała Polska. Adaś osobiście wręczył Damianowi poduszkę w podziękowaniu za ten wyczyn



Nie tak swój wolny czas powinien spędzać 12-latek. Dla Adasia każdy kolejny weekend to kolejny kiermasz i sprzedaż poduszek. Mimo to chłopiec nie traci pogody ducha

W jednym z domów na Lubelszczyźnie w powiecie biłgorajskim maszyny do szycia pracują niemal bez przerwy. Dorośli zszywają kolorowe materiały, dzieci wypełniają je watą i pakują, a 12-letni Adaś Iwanejko starannie przykleja naklejki z podziękowaniami. Każda poduszka to kolejny krok w dramatycznym wyścigu z czasem – o życie chłopca chorego na dystrofię mięśniową Duchenne`a.

Choroba, która nie czekaAdaś Iwanejko ma 12 lat. Jest pogodnym, wrażliwym chłopcem, który tak samo, jak jego rówieśnicy, chciałby chodzić do szkoły, spotykać się z kolegami, planować przyszłość i być samodzielny. Zamiast tego od dziecka żyje z diagnozą, która zmienia wszystko. **Dystrofia mięśniowa Duchenne`a (DMD)** to jedna z najcięższych chorób genetycznych. Prowadzi do postępującego zaniku mięśni, utraty samodzielności, a w konsekwencji do przedwczesnej śmierci.

– To choroba, która nie robi przerw. Każdy dzień oznacza osłabienie kolejnych mięśni – mówi Ola, mama Adasia.

– Najtrudniejsze jest to, że wiemy, co nas czeka, jeśli nie zdążymy.

Jedyną szansą na zatrzymanie postępu choroby jest **terapia genowa Elevidys**, uznawana za najdroższy lek świata. Jej koszt to **około 16 milionów złotych**. Dla jednej rodziny to kwota absolutnie nieosiągalna.

Najstarszy w Polsce. A czasu coraz mniejAdaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce, dla którego prowadzona jest zbiórka na terapię genową w dystrofii Duchenne`a. To fakt, który dodatkowo zwiększa presję czasu. W DMD wiek ma kluczowe znaczenie, bo im wcześniej podana terapia, tym większa szansa na spowolnienie choroby.

– Kiedy usłyszeliśmy diagnozę, gdy Adaś miał niecałe dwa latka, świat nam się zawalił – wspomina mama Adasia. – Najpierw była niewiara, potem strach. Nic o tej chorobie nie widzieliśmy, mało kto wiedział. Przez lata żyliśmy nadzieją, że pojawi się lek. I pojawił się.

> **Rodzice Adasia:**
> *Potrzebujemy wolontariuszy. Zarówno do organizowania wydarzeń w terenie, jak i do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi. Zapraszamy do pomocy!*

Ale jego cena wywołała w nas taki sam ból, jak wtedy, gdy usłyszeliśmy diagnozę. A może większy, bo teraz wiemy, że lek jest, a nas nigdy nie będzie na niego stać. Ten ból, że tylko pieniądze stoją nam na drodze do ratowania naszego dziecka, rozrywa serca... - mówi przez łzy Ola.

Rodzice szybko przekonali się, że DMD nie daje czasu na oswojenie się z chorobą. Każdy rok oznacza postęp, którego nie da się cofnąć.

- Najgorsze jest to, że Adaś widzi, co traci. Jeszcze kilka lat temu dawał radę biegać z kolegami. Teraz kolegów jest coraz mniej, im bardziej oni się usamodzielniają, tym bardziej Adam staje się zależny od innych... Wiemy, że im starsze dziecko, tym mniejsze okno czasowe. Ta świadomość boli najbardziej - dodaje.

Najdroższy lek świataDziś jedyną realną szansą na zahamowanie choroby jest **terapia genowa** dostępna w Stanach Zjednoczonych. To lek przełomowy, ale jednocześnie **najdroższy na świecie**, jego koszt, pobyt w zagranicznym szpitalu i opieka medyczna wynosi **około 16 milionów złotych**.

> Koszt leczenia wynosi około 16 mln zł. Do tej pory udało się zebrać ponad 2,3 mln zł

– To niewyobrażalna kwota – mówi tata Adasia. – Dla zwykłej rodziny absolutnie nieosiągalna. Ale tu chodzi o życie naszego dziecka, nie możemy powiedzieć: „nie damy rady" i po prostu zrezygnować. A z drugiej strony my doskonale wiemy, jak trudnego zadania się podjęliśmy. I daliśmy nadzieję naszemu dziecku...

Zbiórka na leczenie trwa **od maja**. Do tej pory udało się zebrać **ponad 2,3 mln zł**, ale to wciąż tylko niewielka część potrzebnej sumy.

- Pierwszy milion zbieraliśmy bardzo długo. Drugi udało się zebrać w miesiąc, teraz zbiórka nieco przyśpieszyła, ale nadal idzie zbyt wolno... - mówi zrozpaczony.

Ogromna nadzieja... w poduszkach Symbolem tej walki w ostatnim czasie stały się... **poduszki**. Pomysł narodził się oddolnie, z inicjatywy wolontariuszki **Kasi Szyper**, która sama uszyła kolorowe bawełniane jaśki i zaproponowała, by sprzedawać je na kiermaszach, dożynkach i akcjach charytatywnych. Tak ruszyła akcja „Kup jaśka dla Adaśka".

- To prosty, choć czasochłonny sposób, żeby realnie pomagać. A kiedy widzę uśmiech kupujących albo wiem, że zebrane pieniądze idą na leczenie, mam satysfakcję, że to, co robię, naprawdę ma sens. A poduszki są naprawdę piękne, można na nich spać, nadają się na prezent, na pamiątkę. Są wyjątkową cegiełką - mówi pomysłodawczyni akcji.

Akcja została entuzjastycznie przyjęta i szybko się rozrosła. Do szycia dołączyła babcia Adasia, ciocie, rodzina, przyjaciele, znajomi i zupełnie obcy ludzie, poruszeni historią chłopca. Dorośli siadają do maszyn, dzieci pomagają przy wypełnianiu i pakowaniu. Wiele szkół w powiecie biłgorajskim włączyło się w akcję i całe klasy dostały 6 grudnia od Świętego Mikołaja ręcznie uszyte poduszki. Datki z ich sprzedaży trafiły bezpośrednio na zbiórkę Adasia.

Adaś też pracujeW tej pracy uczestniczy również sam Adaś. Choć choroba ogranicza jego siły, chłopiec chętnie pomaga.

– Lubię przyklejać naklejki i pakować poduszki. Wtedy czuję, że też coś robię – mówi cicho.

Tysiące poduszek przeszło przez jego ręce. Każda opatrzona jest małą naklejką z napisem: „Dziękuję, że mnie wspierasz. Adaś. „. Swoje zadanie chłopiec traktuje bardzo poważnie:

> Poduszki z akcji „Kup jaśka dla Adaśka" można zakupić na akcjach stacjonarnych oraz na facebookowej grupie licytacyjnej: LICYTACJE DLA ADASIA IWANEJKO- WALKA ZE ŚMIERTELNYM POTWOREM DMD



Rodzina i przyjaciele Adasia są kołem napędowym akcji „Kup jaśka dla Adaśka"

> Rodzina i przyjaciele Adasia ruszyli z akcją „Kup jaśka dla Adaśka". Szyją tysiące poduszek, by zebrać pieniądze na terapię genową

> Najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia - z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego

– Chcę, żeby ludzie wiedzieli, że naprawdę jestem wdzięczny i bardzo się cieszę, że mi pomagają.

Jego rodzice patrzą na to z mieszanką wzruszenia i bólu.

– To nie powinno tak wyglądać – mówi tata. – Dziecko nie powinno ratować własnego życia. Ale Adaś pokazuje nam codziennie, jak wielką ma w sobie siłę.

Region, który się zjednoczył-Choć akcje pomocowe odbywają się w różnych miejscach, **najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia – z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego**. To tam organizowane są festyny, koncerty, kiermasze, zbiórki do puszek i wydarzenia sportowe.

Szkoły, koła gospodyń wiejskich, strażacy, samorządy i zwykli mieszkańcy łączą siły, by pomóc jednemu chłopcu.

– To pokazuje, jak wielką siłę ma lokalna solidarność – mówią organizatorzy akcji.

Walka trwa – i potrzebuje ludzi-Rodzina Adasia podkreśla, że dziś największym wyzwaniem nie jest tylko zebranie pieniędzy, ale **utrzymanie tempa zbiórki**. Bo równolegle toczy się druga, równie ważna walka. – Potrzebujemy wolontariuszy – apeluje mama chłopca. – Nie tylko do organizowania wydarzeń w terenie, ale też do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi.

> Adasia można wesprzeć, wpłacając datki na internetową zbiórkę: www.siepomaga.pl/adas-iwanejko lub tradycyjnym przelewem: Fundacja Siepomaga, nr rachunku: 67 2490 1028 3587 1000 0022 8270, tytuł: Darowizna Adam Iwanejko Adaś zbiera również 1,5% podatku: KRS 0000396361, cel szczegółowy: 0228270 Adam

> Dla Adasia jedyną szansą jest terapia genowa Elevidys, dostępna w Stanach Zjednoczonych.

> Adaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce zbierającym na terapię genową przeciw DMD

Bez tej pomocy nawet najlepsze inicjatywy mogą nie dotrzeć wystarczająco daleko.

– Internet jest dziś kluczowy – mówi mama chłopca. – Ale brakuje nam rąk do pracy.

Rodzina apeluje o wolontariuszy, którzy chcieliby pomóc.

– Każde udostępnienie zbiórki, każdy post, każda rozdana ulotka, to szansa, że ktoś nowy dowie się o Adasiu – dodaje tata. – A każda nowa osoba to nadzieja. Dlatego, jeśli ktoś może poświęcić chociażby kilkanaście minut dziennie na pomoc Adasiowi, bardzo prosimy o kontakt. Wszystko wyjaśnimy, pokażemy. Jeśli ktoś chce pomóc nam zorganizować akcję w terenie, gdzie można by sprzedawać poduszki i zbierać pieniądze, również prosimy o kontakt. Znajdźcie naszą stronę „Pomoc dla Adasia. Trwa walka z czasem o najdroższy lek świata" i napiszcie do nas. Dostarczymy poduszki, puszki, ulotki. Każda pomoc jest na wagę życia - apelują rodzice Adasia.

„Chcę po prostu żyć"Na pytanie o marzenia Adaś nie mówi o wielkich rzeczach. – Chcę po prostu żyć. I mieć siłę jak najdłużej – odpowiada.

Jego rodzice dodają:

– Prosimy o szansę dla naszego dziecka. Terapia istnieje, ale czas jest naszym największym wrogiem. Adaś jest najstarszym dzieckiem w Polsce, które zbiera na tę terapię. Głównym warunkiem jej przyjęcia jest to, że Adaś musi chodzić. Póki co, jeszcze daje radę, ale z coraz większym trudem...

Natalia Račaitis

WSP

eprasa.pl 7415220de9

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin liderem

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin zakończyli 2025 rok w dobrym stylu, pokonując u siebie 3:0 PGE Projekt Warszawa. Dzięki temu zakończyli pierwszą rundę trwającego sezonu fazy zasadniczej na pozycji lidera PlusLigi.



Daenan Gyimah (nr 1) zostaje na dłużej w Lublinie

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Na kilka godzin przed rozpoczęciem spotkania stołeczny klub poinformował, że usiłował przełożyć mecz, jednak bezskutecznie. Szczegóły sprawy zostały przedstawione w specjalnym komunikacie.

„Z przyczyn zdrowotnych w meczu z Bogdanką LUK Lublin nie wystąpi siedmiu zawodników PGE Projektu Warszawa. Pozostałych siedmiu - zgodnie z aktualnym stanem - jest do dyspozycji sztabu szkoleniowego w tym spotkaniu.

Wykluczenia siedmiu zawodników mają charakter zdrowotny oraz są spowodowane nagłymi i ciężkimi infekcjami z objawami gorączki. Część zespołu pozostała w Warszawie, z kolei w trakcie podróży autokarem na mecz dolegliwości wskazujące na infekcję zgłosiło dwóch kolejnych zawodników.

W poniedziałek 22 grudnia klub poinformował podmiot zarządzający rozgrywkami o sytuacji zdrowotnej zespołu wraz z wnioskiem o przełożenie spotkania na najbliższy możliwy termin - niestety ze względu na intensywność kalendarza, to spotkanie musi zostać rozegrane w docelowym terminie. Jedną z możliwości byłoby oddanie meczu walkowerem, ale byłoby to niezgodne z wartościami naszej drużyny. Sytuacja ma charakter losowy i nie była do przewidzenia w ciągu ostatnich dni”.

Braki kadrowe nie odebrały drużynie gości animuszu. Pierwszy set zakończył się bowiem zwycięstwem gospodarzy po grze na przewagi. W ekipie trenera Stephane`a Antigi odczuwalny był brak zmagającego się z urazem Wilfredo Leona.

W drugiej odsłonie warszawianie prowadzili już 8:3, ale po serii dobrych zagrywek Mateusza Malinowskiego miejscowi odwrócili stan rywalizacji na 10:8. Następne fragmenty znów były wyrównane, ale ostatecznie żółto-czarni podwyższyli na 2:0.

Trzecia partia dość długo była najbardziej jednostronna ze wszystkich, ale na jej końcowym etapie dość nieoczekiwanie przyjezdni odrobili większość strat. Finalnie obronili dwie piłki setowe, ale po nieudanym serwisie Bogdanka LUK mogła unieść ręce w geście triumfu. Chwilę później tytuł MVP zawodów otrzymał Mateusz Malinowski, a kapitan Marcin Komenda podziękował rywalom postawy oraz kibicom w hali za wsparcie, a także życzył wesołych świąt.

Bogdanka LUK Lublin - PGE Projekt Warszawa

3:0

(27:25, 25:22, 25:23)

Lublin: Komenda 1, Wachnik 13, Young 3, Grozdanov 5, McCarthy 1, Sasak 3, Hoss (libero) oraz Malinowski 15, Gyimah 7, Henno 8

Przed meczem kibiców żółto-czarnych ucieszyła inna wiadomość. Nowy kontrakt z żółto-czarnymi podpisał Daenan Gyimah. Niespełna 28-letni Kanadyjczyk trafił do Lublina przed rozpoczęciem trwającej kampanii, po transferze z francuskiego Arago de Sète. Do PlusLigi przechodził jako najlepszy środkowy Marmara SpikeLigue, zdobywając 238 punktów – 160 atakiem, 69 po blokach i 19 z zagrywki, notując przy tym 60 proc. skuteczności w ofensywie.

W bieżących rozgrywkach w krajowej elicie zaliczył jak dotąd 11 występów, w których notował średnio 3.64 pkt. Popularny „Kofi” to kolejny z zawodników drużyny trenera Stephane`a Antigi, który postanowił przedłużyć umowę z klubem aktualnych mistrzów Polski. Wcześniej na taki krok zdecydowali się środkowy Aleks Grozdanov, rozgrywający Marcin Komenda, przyjmujący Wilfredo Leon oraz atakujący Kewin Sasak.

Karol Kurzępa

Trudny mecz PGE Startu. Walczyli do ostatniej akcji

PGE Start Lublin rozegrał ostatni mecz w 2025 roku. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego walczyli z GTK Gliwice, a losy wyniku ważyły się do ostatniej akcji.

Koszykarze Startu przed tygodniem wreszcie się przełamali i zgarnęli trzecie zwycięstwo w lidze w meczu z Górnikiem Wałbrzych. Sobotnia potyczka z GTK Gliwice była rywalizacją z bezpośrednimi rywalami z dołu ligowej tabeli - lublinianie przed meczem byli na 15. miejscu, a ich rywale o lokatę wyżej. Stawką było więc „odjechanie” przeciwnikom walczącym o utrzymanie.

Od samego początku meczu Start prezentował się nieźle, a znów dobrze spisywał się J.P. Tokoto. Tym razem jednak rządził Liam O`Reilly, który już do przerwy miał na koncie 16 punktów. Po pierwszej kwarcie Start prowadził 27:19, ale w drugiej nieco stracił rezon i dał się dogonić przeciwnikom. Ci nieco lepiej rzucali za trzy, a do tego dominowali w zbiórkach w ataku. W efekcie tego przed długą przerwą tablica wyników wskazywała 45:45.

Trzecia kwarta również była niezwykle wyrównana i skończyła się wynikiem 69:69. Niestety w czwartej inicjatywę od samego początku przejęli gliwiczanie i zbudowali dość bezpieczną przewagę. Start walczył, ale na dwie minuty do końca przegrywał dziewięcioma „oczkami” i musiał odrabiać straty. Po dobrych momentach O`Reilly`ego minutę później było to już tylko pięć punktów. Niestety kiepska akcja i błąd kroków Michała Krasuskiego zmarnowały świetną szansę lublinian, by zbliżyć się na jedno posiadanie. Po faulu Jordaana Wrighta rywal dwukrotnie trafił z linii rzutów wolnych i sytuacja była trudna. Na szczęście kolejną „trójkę” dołożył O`Reilly, a Krasuski odkupił winy trafieniem spod kosza po odbiorze. Na 24 sekundy do końca GTK prowadziło dwoma „oczkami”. Świetna obrona czerwono-czarnych sforsowała stratę rywali i Start grał swoją akcję z 20 sekundami na zegarze. Piłkę na „trójce” otrzymał Quincy Ford, ale musiał oszukać rywala zwodem, a chwilę później spudłował. Gliwiczanie wygrali 95:93.

Po porażce „Startowcy” pozostali na 15. miejscu w lidze z bilansem 3-9 i 15 punktami na koncie. Kolejny mecz zespół Wojciecha Kamińskiego rozegra już w nowym roku - 3 stycznia na wyjeździe zmierzy się z Arką Gdynia.

Tauron GTK Gliwice - PGE Start Lublin

95:93

(22:29, 23:16, 24:24, 26:24).

Start: O`Reilly 26, Tokoto 19, Wright 15, Frankamp 14, Griffin 9, Krasuski 6, Put 3, Ford 1, Pelczar. Trener: Wojciech Kamiński

Kacper Ciuksza

Wielki talent wyjedzie z Lublina?

W nadchodzącym miesiącu minął trzy lata odkąd Filip Luberecki trafił do lubelskiego Motoru. Teraz zagraniczne media łączą go z przenosinami za ocean.

„Luber” trafił do Lublina w styczniu 2023 roku, gdy żółto-biało-niebiescy szykowali się do rundy wiosennej na poziomie II ligi. 17-letni wówczas lewy obrońca został sprowadzony z Escoli Varsovia Warszawa i nie miał na koncie gry w żadnym seniorskim zespole. W wychowanku Rony Ełk widziano duży potencjał, który szybko pokazał. Obecnie ten piłkarz ma w CV dwa wywalczone awanse z rzędu, 44 mecze w PKO BP Ekstraklasie 27 na jej zapleczu i 16 w drugiej lidze oraz jedno w Pucharze Polski. Ponadto regularnie gra w młodzieżowych kadrach narodowych.

Na początku 2025 roku media obiegła wiadomość, że Lubereckim jest zainteresowany ówczesny uczestnik Ligi Mistrzów, Sturm Graz. Do przenosin jednak nie doszło.

- Mistrz Austrii przez jakiś czas walczył o niego. Doszło jednak do dużych rozbieżności. Nie udało się, ale wierzę, że w kolejnych okienkach ten transfer nadejdzie, bo w Motorze też sobie zdają sprawę, tak jak przynajmniej rozmawiamy z nimi, że to może być pierwszy zawodnik, który otworzy klub sprzedażowo na lepsze ligi, co jest ważne dla budowania historii transferowej - przyznał w rozmowie z Tomaszem Ćwiąkałą agent gracza Motoru, Maciej Zieliński.

Ostatecznie piłkarz podpisał w kwietniu nową umowę z Motorem, która obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku. Niewykluczone jednak, że w przypadku odpowiedniej oferty, 20-letni zawodnik opuści Lublin wcześniej. Amerykański dziennikarz Rudy Galetti poinformował, że młodzieżowym reprezentantem Polski są zainteresowane kluby Major League Soccer. Konkretne nazwy zespołów jednak nie padły.

Zdaniem portalu transfermarkt.pl, gdy „Luberek” przychodził do Motoru kwota odstępnego za lewonożnego defensora wyniosła 25 tysięcy euro. Według tego samego serwisu aktualnie piłkarz ten jest wart 1.5 miliona euro. Obecnie wychowanek Rony Ełk przebywa na urlopie. Do treningów w żółto-biało-niebieskich barwach ma powrócić 5 stycznia.

Karol Kurzępa

eprasa.pl 7415220de9

Święta i Sylwester w życiu naszych mieszkańców

Kto w ich domu ubiera choinkę? Który specjał ze stołu wigilijnego jest tym numerem jeden? Jakie mają postanowienia noworoczne? Który prezent zapamiętali najbardziej? Gdzie spędzą Sylwestra? Zapraszamy do lektury.

PYTANIA
1. Choinka: żywa czy sztuczna?
2. Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
3. Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
4. Wymarzony prezent, który chciałbyś/chciałabyś znaleźć pod choinką?
5. Ulubiona potrawa wigilijna?
6. Jakie masz plany na Sylwestra?
7. Niezapomniany, ten jedyny Sylwester w Twoim życiu?
8. Postanowienie noworoczne?
9. Sylwester z fajerwerkami czy jednak bez?

mp



Jakub Bas,
zawodnik Orląt Łuków

1. U mnie od lat wygrywa sztuczna choinka. Przy zwierzętach domowych żywa kompletnie się nie sprawdza.
2. Nie mam jednego, konkretnego prezentu, który szczególnie zapadłby mi w pamięć. Jestem osobą, która nie potrafi cieszyć się rzeczami materialnymi. Bardziej liczą się emocje i chwile.
3. Zdecydowanie mojej siostry Dominiki. Zawsze dba o świąteczny klimat i robi to najlepiej.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu. Najbardziej cenię spokój, dobre towarzystwo i świąteczną atmosferę.
5. Bez dwóch zdań łazanki z kapustą i grzybami. Moim zdaniem nic lepszego na wigilijnym stole się nie znajdzie.
6. Planów brak i raczej nic się nie zmieni. Jak co roku - trochę postrzelamy i wracamy do domu spać.
7. Najlepszy Sylwester był w dzieciństwie. Dużo śmiechu, wygłupów i beztroski. Takie rzeczy zostają w pamięci na zawsze.
8. Moje cele są w stu procentach związane ze sportem i piłką nożną. Chcę rozwijać się jako zawodnik, a jeszcze bardziej jako trener. Razem z trenerem Marcinem Pogonowskim pracujemy z rocznikiem 2015 w Orlętach i moim największym celem jest jak najlepsze przygotowanie tych chłopców, zarówno sportowo, jak i życiowo.
9. Niedawno skończyłem 20 lat, więc należę do tej grupy, która lubi postrzelać. Uważam, że w tę jedną noc w roku można sobie na to pozwolić i podtrzymać tradycję.



Cezary Hince,
sympatyk lokalnego futbolu

1. Ostatnimi laty była żywa, a i to strojona na jakieś dwa dni przed Wigilią.
2. Najbardziej pamiętny prezent to ten z popołudnia wigilijnego w 2011 roku. Czyli wiadomość o ciąży. Żona Maja powiedziała, że zostanę tatą.
3. Ja się do tego nie wyrywam, więc żona i nastoletni Antoni mają to w zakresie obowiązków.
4. Nie żądajmy wiele, a będzie nam dane. Niech już będzie niespodziankowy wyjazd nad polskie morze już na koniec grudnia.
5. Smażony karp.
6. Arbait macht frei, wymyślili Niemcy. Więc i ja tak: praca, a wieczór w domu z czerwonym winem i „Petardą" na kanapie.
7. Sylwester 2007-08 u boku przyszłej żony w najlepszym mieście na świecie, czyli w Białej Podlaskiej na ul. Narutowicza.
8. Bez postanowień. Zmieniajmy się na lepsze dla bliskich.
9. Żyj i pozwól żyć innym, czyli tolerancja klasyczna.



Marcin Kieruczenko,
członek LZPN-u, trener Dwójki Międzyrzec Podl.

1. Choinka sztuczna, ponieważ jestem przeciwny wycince drzew na chwilę. Każda zielona roślina to pochłaniacz CO^2.
2. Kilkanaście lat temu gwiazdka przyniosła mi pod choinkę samochód na baterię na długim kablu, którym można było sterować.
3. Jako dziecko uwielbiałem ubierać choinkę, ale dziś to zajęcie żony. Oczywiście ma też pomoc ze strony dzieci.
4. Wymarzony prezent przyjechał w tamtym roku z Katowic. Ma cztery koła i cztery pierścienie. Znalazła go żona, a ja tylko dopełniłem formalności. Wsiadłem w pociąg z synem i wróciłem swoim marzeniem.
5. Lubię potrawy z wigilijnego stołu, czyli smażonego karpia czy pierogi z kapustą i grzybami, ale zawsze zajadam się smażonym śledziem, który robiła moja mama.
6. W tym roku Sylwester z rodziną przed telewizorem. Obiecałem córce, że w tym roku otworzymy wspólnie szampana Piccolo (śmiech - przyp. red.).
7. Niezapomniany Sylwester to pamiętny rok 1999/2000 i wyjazd ze znajomymi do Zakopanego. Pojechaliśmy samochodem Polonez Caro na letnich oponach. To był mój pierwszy Sylwester plenerowy spędzony na Krupówkach. Wtedy było około 100 tysięcy przyjezdnych turystów, a widok fajerwerków do dziś mam przed oczami.
8. Postanowień noworocznych mam kilka, ale najważniejsze to zadbać o samego siebie. Chcę znaleźć więcej czasu na przyjemności dla ciała i duszy, tak, aby w zdrowym ciele był zdrowy duch.
9. Noc sylwestrowa musi być z fajerwerkami. To jedyny czas, kiedy odpalam sztuczne ognie. Mój syn zawsze robi to ze mną, a ja robię to dla niego. Petardy hukowe robimy sami ze starego przepisu kolegi z piaskownicy, czyli saletra i cukier, ale proporcje to tajemnica. W tę jedną noc zwierzęta muszą nam wybaczyć. Mam w domu kota, który nie boi się wystrzałów.



Dariusz Dziewulski,
trener Orląt Łuków

1. Niestety sztuczna, bo mamy małe mieszkanie i to najwygodniejsze rozwiązanie. Choć zapach żywej choinki ma swój urok, praktyczność wygrywa.
2. Nie pamiętam jednego konkretnego prezentu. Było ich trochę, ale nie przywiązuję do tego dużej wagi.
3. Choinkę ubiera zawsze żona z dziećmi, a ja tylko pomagam. To taka chwila radości i rodzinnej tradycji.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu materialnego. Zdecydowanie wolę obdarowywać innych.
5. Moim ulubionym daniem wigilijnym jest karp. Bez niego trudno wyobrazić sobie świąteczny stół.
6. Sylwestra spędzamy w gronie rodzinnym. Tego dnia urodziny obchodzi mój syn, więc świętujemy podwójnie.
7. Najbardziej niezapomniany Sylwester to narodziny mojego młodszego syna. To był piękny dzień, który na zawsze pozostanie w mojej pamięci.
8. Moim postanowieniem jest znaleźć więcej czasu dla rodziny i dla siebie.
9. Zazwyczaj wolę spokojne świętowanie, ale kilka petard zawsze wystrzelę. Robię to razem z synem i staramy się zachować umiar.



Paweł Oponowicz,
trener Granicy Terespol

1. Wolę żywą. Z kolei żona sztuczną ze względu na zwierzęta. W tamtym roku przy żywej potrafiły nabroić.
2. Ciągle wspominam klocki Lego. Miałem kilka lat. W tamtych czasach, aby je kupić, to był nie lada wyczyn dla moich rodziców. Po latach doceniam to jeszcze bardziej.
3. Kiedyś wszyscy razem, obecnie głównie zajmuje się tym moja żona. Robi to przepięknie, więc szkoda jej przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).
4. Wymarzonym prezentem jest zdrowie. Pod choinką niestety tego nie znajdę, więc wymarzonym prezentem niech będzie tona karmy dla psów, abym mógł ja przekazać dla schroniska.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami
6. Pracować. Mam taką pracę, że nie zawsze mogę spędzić Sylwestra, tak jakbym chciał.
7. Sylwester ze „starą ekipą Podlasia" w Romie, z ekipą Podlasia 88. Wszystkie imprezy były najlepsze.
8. Cel jest jeden. Awans z Granicą do „Okręgówki". Swoją pracę i życie osobiste układam pod drużynę, tylko po to, aby w końcu awansować.
9. Mam dwa psy, w tym jednego, który został przygarnięty z ulicy. Nie mam nic do osób strzelających. Zabezpieczam swoje pieski, bo się boją, ale jednak Sylwester jest po to, żeby się bawić. Niech ludzie strzelają, a Ci, co mają psy, niech o nie wtedy zadbają.



Mariusz Michalczuk,
radny Białej Podlaskiej

1. Zawsze żywa. Sztuczne elementy mnie drażnią (śmiech - przyp. red.).
2. Z czasów, kiedy byłem dzieckiem, każda zabawka cieszyła. Chyba raz dostałem kolejkę, która śmigała po torach.
3. Z tym bywa różnie. W naszej rodzinie obowiązki nie są przypisane. Bardzo często ubieramy „w miarę" wspólnie. Decydujący głos, jeśli chodzi o estetykę, ma oczywiście żona Monika.
4. Nie przypominam sobie, żebym znalazł to, co sobie wymarzyłem jako dziecko. Warto pamiętać, że dzieckiem byłem w trudnych czasach. Mieliśmy skromne marzenia. Nie zawsze spełniały się jako prezenty.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami, ale takiego, jaki robiła moja ciocia i mama, to chyba już nikt nie zrobi. Kupowane w sklepie - koszmar. Teraz bigos mojej żony. Jest pyszny. Taki sam robił mój tata i tylko Monika też taki umie.
6. Może będą tańce, a może tylko „leżakowanie" przy fajnym filmie. Jeszcze nie wiem. Czasem w ostatniej chwili pojawia się coś fajnego. Zobaczymy.
7. Kilka było fajnych. Bardzo lubię wspominać Sylwestra 1992 na 1993. Nasza ekipa „filmowców", trenujących taekwon-do plus przyjaciele, oczywiście w domu. A w wakacje 1993 roku powstał nasz trzeci film.
8. Jestem już w takim wieku i tyle za mną zrealizowanych przedsięwzięć w różnych dziedzinach życia, że nie muszę stawiać celów, nikomu nic udowadniać, sobie też. Wiem, że to banał, ale najważniejsze jest zdrowie i szczęście mojej rodziny. Zdrowie, wiadomo, a szczęście... cóż. Na Titanicu wszyscy byli zdrowi...
9. Kiedyś strzelaliśmy, teraz nie. I zwierząt szkoda i... po co to komu.

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Drużyna z Międzyrzeca najlepsza na świecie!

Historyczny sukces MOVE MI



Fot. MOVE MI

Złoty medal zdobyły: Magdalena Sobota, Liliana Daniluk, Alicja Kijaczko, Zofia Michaluk, Lilianna Rudzka oraz Zuzanna Rudzka

Tegoroczne mistrzostwa świata były zwieńczeniem niezwykłej drogi, jaką przeszła mini formacja Move Junior 1:

8 marca 2025
Mistrzynie Polski ZTN

17 maja 2025
Wicemistrzynie Europy WDSF

12–13 grudnia 2025
Mistrzynie Świata WDSF

Reprezentantki szkoły tańca MOVE MI sięgnęły po Mistrzostwo Świata World Dance Sport Federation podczas zawodów rozegranych w Budapeszcie. W rywalizacji z 33 zespołami z całego świata polska formacja MOVE JUNIOR 1 nie miała sobie równych.

W kategorii Mini Formacje Small Team Junior Modern–Contemporary złoty medal zdobyły: Magdalena Sobota, Liliana Daniluk, Alicja Kijaczko, Zofia Michaluk, Lilianna Rudzka oraz Zuzanna Rudzka. Zwycięstwo zwieńczyło wyjątkową chwilę – na arenie mistrzostw świata rozbrzmiał hymn Polski, wzruszając zarówno zawodniczki, jak i ich trenerów oraz rodziny.

To jednak nie koniec sukcesów. Lilianna Rudzka i Zuzanna Rudzka sięgnęły także po wicemistrzostwo świata w kategorii Duo Jazz Junior II, zajmując drugie miejsce wśród 12 duetów. W kategorii Duo Modern Junior uplasowały się na dziesiątym miejscu na 25 startujących zespołów, co dodatkowo potwierdza ich wszechstronność i wysoki poziom artystyczny.

Sukces ten ma wielu bohaterów. Jak podkreślają przedstawiciele MOVE MI, ogromne podziękowania należą się choreografom czy rodzicom młodych artystek. Wsparcie finansowe zapewnili z kolei m.in. Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim oraz Jarek Wiśniewski, dzięki którym możliwy był udział w międzynarodowych startach. Słowa uznania kierowane są również do całego zespołu trenerów MOVE MI – ludzi, którzy z pasją i zaangażowaniem współtworzą to wyjątkowe miejsce.

Dla szkoły MOVE MI sukces ten ma szczególne znaczenie – jest bowiem prezentem na 10-lecie działalności.

Kamil Pulik

„Christmas is calling". Międzynarodowy projekt w Halasach

Uczniowie klasy I Publicznej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Halasach z entuzjazmem realizują międzynarodowy projekt edukacyjny „Christmas is calling". Inicjatywa ta łączy naukę języka angielskiego, poznawanie innych kultur oraz budowanie relacji z rówieśnikami z Europy – wszystko w świątecznej atmosferze.

Klasa 1 realizuje wyznaczone etapy świątecznego projektu. Dzieci poznały kraje i ich flagi, a zdobytą wiedzę sprawdziły, rozwiązując quiz. Uczniowie przygotowali również własne propozycje logo projektu, po czym wzięli udział w klasowym głosowaniu, wybierając najładniejszą pracę.

W ramach wspólnego słownika obrazkowego polska grupa przygotowała ilustracje przedstawiające pierniki, renifera oraz świąteczny wianek. Piernika dzieci opisywały, używając nazw kolorów oraz części twarzy – wskazywały, gdzie znajdują się oczy, usta czy nosek i jakimi barwami zostały udekorowane.

12 grudnia odbyło międzynarodowe spotkanie online z dziećmi z Włoch, Bułgarii, Grecji i Malty w przedświątecznej atmosferze.

„Pomimo dzielącej nas odległości, wszyscy szybko poczuli magię wspólnego świętowania. Dzieci z każdego kraju śpiewały kolędy i piosenki po angielsku. Wymiana życzeń, uśmiechów i spontanicznych reakcji sprawiły, że spotkanie było pełne ciepła i pozytywnej energii" - opisuje szkoła w Halasach na swoim profilu na Facebooku.

W ramach projektu dzieci przygotowały pocztówki świąteczne do wymiany ze szkołą z Włoch. Również z niecierpliwością czekają na pocztówki od swoich rówieśników. Koordynatorami projektu są Beata Leszczuk i Katarzyna Grontkowska.

Kamil Pulik

Praca przy Bugu czeka. Kontrakty do Straży Granicznej

Nadbużański Oddział Straży Granicznej prowadzi nabór do służby kontraktowej na granicy z Białorusią i Ukrainą. Tuż po przyjęciu nowi funkcjonariusze mogą liczyć na wynagrodzenie minimum 6 tys. zł na rękę.

Major SG Dariusz Sienicki, rzecznik komendanta NOSG, poinformował nas, że przyjęto około 30 osób, a jeszcze na kandydatów czekają nowe miejsca na służbie kontraktowej. W 2025 roku do służby kontraktowej w NOSG przewidziano nabór do 100 osób.

- Kontrakty mogą zawierać zarówno byli funkcjonariusze, jak i osoby dotychczas niezwiązane ze służbą. Głównym zadaniem nowo przyjętych funkcjonariuszy będzie fizyczna ochrona granicy państwowej, zarówno na odcinku granicy z Ukrainą, jak i z Białorusią oraz służba wartownicza w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej – podkreślił major.



Fot. NOSG

Niektórym służba przy granicy może wydawać się nawet przygodą...

Więcej informacji można znaleźć na stronach internetowych Straży Granicznej:

https://www.nadbuzanski.strazgraniczna.pl/nos/praca/funkcjonariusze/17203,Trwa-rekrutacja-do-sluzby-w-Nadbuzanskim--Oddziale-Strazy-Granicznej.html

https://www.strazgraniczna.pl/pl/straz-graniczna/nabor-do-sluzby-i-pracy/po-22-stycznia-2025-r/wybor-sluzby/sluzba-kontraktowa

https://rekrutacja.strazgraniczna.pl/

Wyjaśnił, że funkcjonariusze kontraktowi będą również m.in. interweniowali w pododdziałach zwartych w sytuacji zbiorowego przekroczenia granicy państwowej, a także doprowadzali cudzoziemców do sądów i prokuratur.

- Kontrakty można zawierać dwukrotnie na czas od 3 do 5 lat. Pierwszy rok w tej służbie jest jednocześnie okresem próbnym – zaznaczył mjr SG Dariusz Sienicki.

Procedura przyjmowania osób chętnych do służby kontraktowej jest bardzo prosta. Po złożeniu dokumentów zainteresowanych czekają: pisemny test wiedzy, rozmowa kwalifikacyjna, badanie psychologiczne i test sprawności fizycznej.

- Kandydaci będą też objęci postępowaniem sprawdzającym określonym w przepisach o ochronie informacji niejawnych. Po komisji lekarskiej, która ustali ich zdolność fizyczną i psychiczną do służby, nowo przyjęci funkcjonariusze zostaną skierowani na kilkutygodniowe szkolenie podstawowe, by po nim podjąć już swoje obowiązki w bezpośredniej ochronie granicy państwowej – tłumaczył rzecznik.

Stwierdził, iż do służby kontraktowej mogą zgłaszać się również byli funkcjonariusze Straży Granicznej. Kandydatów, którzy przed upływem roku od dnia zwolnienia ze służby w formacji złożą podanie o ponowne przyjęcie, obowiązuje jedynie rozmowa kwalifikacyjna i komisja lekarska. Zostaną też poddani postępowaniu sprawdzającemu, jeśli ich poświadczenie bezpieczeństwa straciło ważność.

- Takie samo postępowanie, poszerzone o badanie psychologiczne oraz test sprawności fizycznej, przejdą byli funkcjonariusze, którzy zdecydują się na powrót do formacji po upływie roku, lecz nie później niż do 5 lat od dnia zwolnienia ze służby - dopowiedział major.

Zauważył, że nie są wygórowane kryteria przyjęć. O przyjęcie do służby kontraktowej mogą ubiegać się nawet osoby bez średniego wykształcenia, o ile posiadają specjalistyczne kwalifikacje (prawo jazdy kat: A, B lub B, C), uprawnienia, doświadczenie zawodowe lub umiejętności potrzebne w Straży Granicznej.

Nowo przyjęci funkcjonariusze kontraktowi poniżej 26. roku życia i bez wysługi lat mogą liczyć na podstawowe uposażenie w wysokości min. 6 tys. zł na rękę. Do tego dochodzi m.in. tzw. trzynastka, dodatek za wysługę oraz inne należności i świadczenia.

Na wschodzie kraju są to konkurencyjne warunki płacowe.

(Pim)

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Święta i Sylwester u: Bodasińskiej, Szabluka i Kandory

Kto w ich domu ubiera choinkę? Który specjał ze stołu wigilijnego jest tym numerem jeden? Jakie mają postanowienia noworoczne? Który prezent zapamiętali najbardziej? Gdzie spędzą Sylwestra? Zapraszamy do lektury.

PYTANIA
1. Choinka: żywa czy sztuczna?
2. Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
3. Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
4. Wymarzony prezent, który chciałbyś/chciałabyś znaleźć pod choinką?
5. Ulubiona potrawa wigilijna?
6. Jakie masz plany na Sylwestra?
7. Niezapomniany, ten jedyny Sylwester w Twoim życiu?
8. Postanowienie noworoczne?
9. Sylwester z fajerwerkami czy jednak bez?

mp

Franciszek Szabluk,
trener i zawodnik ULPKS-u Gaj Zalesie

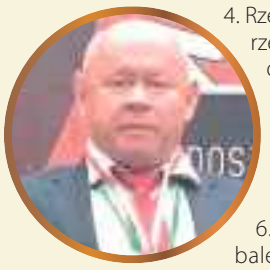

1. Żywa. Kocham jej wspaniały zapach. Od dzieciństwa w moim domu było to magiczne drzewko.
2. Pomarańcze oraz banany. To był rarytas w latach 70. Mogę wspomnieć o tym, że jak kiedyś przywiozłem cytrusy z Norwegii, dzieci skakały z radości. Sąsiedzi dostawali po jednym owocu, by starczyło jak największej rzeszy z okolicy.
3. W domu rodzinnym to był obowiązkiem mamy. Tata przybijał czubek choinki do belki w suficie (!), a my jako dzieci podawaliśmy mamie bombki, zabawki choinkowe.
4. Rzeczy materiale są dla mnie drugorzędną wartością. Liczy się radość drugiego człowieka, zadowolenie z atmosfery świąt. Jestem człowiekiem, który woli dawać prezenty, a nie je otrzymywać.
5. Sandacz smażony. Uwielbiam również makaron z makiem.
6. Nie mam planów na wyjścia na bale. Kraków, Zakopane, Wrocław, Warszawa... zależy, jaki kanał będzie włączony (śmiech - przyp. red.). Od lat spędzam ostatni dzień w roku w domu.
7. Schronisko Ornak w Zakopanem. Tańce, ognisko, kulig z pochodniami.
8. Mieć zdrówko, trenować i sportowo zwiedzać świat.
9. Jestem przeciwnikiem petard. Mój Borysek bardzo się boi huku.

Łukasz Kandora,
trener AZS-u AWF Biała Podlaska



1. W tym roku mamy sztuczną choinkę. Na święta wyjechaliśmy na Śląsk, a później czeka nas aktywny wypoczynek w górach.
2. Kiedyś to był szczególny moment. Nie można się było doczekać, ale teraz patrzę na radość w oczach swoich dzieci.
3. Wszyscy to robimy, ale ostanie słowo należy do Iwony (śmiech - przyp. red.).
4. Może to pospolite, ale najbardziej mi zależy teraz na spokoju i zdrowiu rodziny.
5. Zupa grzybowa, ryby różnego rodzaju, a na słodko uwielbiam śląskie makówki.
6. Wyjeżdżamy rodzinnie na narty. Lubimy aktywny wypoczynek.
7. Wszystkie te Sylwestry spędzone z żoną Iwoną. Początki znajomości i ten pierwszy wspólny Sylwester.
8. Chciałbym mieć więcej spokoju. Muszę zadbać o formę fizyczną.
9. Huczny Sylwester to już nie dla mnie. Świętowanie tak, ale nie do późnych godzin.

Anna Bodasińska,
prodziekan ds. rozwoju bialskiej uczelni sportowej



1. Zdecydowanie żywa. Jej zapach i naturalność tworzą prawdziwą atmosferę świąt. Wierzę, że kontakt z naturą pomaga nam głębiej przeżywać Boże Narodzenie.
2. Najbardziej zapadły mi w pamięć prezenty podarowane z serca, wykonane własnoręcznie przez bliskich. Były one symbolem bliskości i rodzinnego ciepła.
3. W domu rodzinnym ubieraliśmy choinkę wspólnie z tatą i rodzeństwem. Robiliśmy to w Wigilię. Towarzyszyły temu wspomnienia bliskich osób, rodzinnych zwyczajów oraz historii poszczególnych ozdób choinkowych. Zawsze pojawiały się problemy z zaplątanymi światełkami, które tata naprawiał i wymieniał w nich spalone żarówki. Oczywiście kilka bombek przy tym się pobiło. Obecnie w moim domu dekoruję choinkę razem z mężem, tzn. Sławek dba o drzewko, a ja zawieszam bombki i światełka. Zawsze chcemy, aby była gotowa na przyjazd naszej córki. Ubieranie choinki to dla mnie wspólne, rodzinne przeżycie, a nie obowiązek jednej osoby. To czas rozmów, śmiechu i budowania więzi.
4. Najpiękniejszym prezentem jest dla mnie zdrowie bliskich i możliwość spotkania wszystkich przy jednym stole, choć to już niestety coraz rzadsza okazja. Bardzo się staramy, by choć na jeden świąteczny dzień być razem. Prezenty materialne są miłe, nie ukrywam, ale nie są najważniejsze. W naszej wielopokoleniowej rodzinie odeszliśmy od tradycji dawania prezentów każdemu z osobna. Teraz obdarowujemy się jednym większym upominkiem dla całej rodziny. Najmłodsi wciąż dostają swoje indywidualne prezenty i zawsze jest ich tyle, że radość przy ich rozpakowywaniu wypełnia cały dom.
5. Zawsze z radością czekam na barszcz czerwony z uszkami przygotowywany przez moją mamę Annę, bo kojarzy mi się z domem rodzinnym. Jednak pokochałam też potrawę z Kielecczyzny, skąd pochodzi mój mąż Sławek: barszcz grzybowy na zakwasie, specjalność Jego mamy. Zachowałam ten smak i teraz sama przygotowuję taki barszcz na kolację wigilijną. Dla mojego taty Roberta z kolei robię karpia w galarecie. To również smak tradycji przekazanej mi przez moją mamę, choć obawiam się, że tej potrawy nie przekażę już młodszemu pokoleniu. Specjalnością mojego męża, wyniesioną z jego domu rodzinnego, są natomiast postne pączki, które samodzielnie przygotowuje i to również stało się naszą wigilijną tradycją, która uwielbiamy i na którą czekamy.
6. Najchętniej spędzamy Sylwestra w gronie najbliższych, w spokojnej i życzliwej atmosferze. To czas podsumowania roku i wyrażania wdzięczności za to, co było dobre. Od kiedy mamy psa, nie uczestniczymy w sylwestrowych balach, bo wychodzimy z założenia, że członków rodziny w takim dniu nie zostawia się samych. Sylwester to również dzień urodzin mojej siostry, dlatego od kilku lat spędzamy go na jej urodzinach.
7. Najbardziej zapamiętałam Sylwestra spędzonego w górach na nartach, z lampką szampana na stoku, w towarzystwie rodziny i sporej grupy przyjaciół. Był wyjątkowy, bo pełen aktywności, bez pośpiechu i „sylwestrowych" przygotowań, w atmosferze bliskości, totalnego luzu i kanapek zrobionych z ciepłego chleba, masła i dżemu.
8. Postanowienia noworoczne uwielbiam planować, choć prawdę mówiąc, zwykle udaje mi się wytrwać z nimi tylko do połowy lutego! Co chciałbym zmienić? Chciałbym bardziej dbać o relacje z bliskimi i znaleźć czas na to, co naprawdę ważne. Marzę o większej uważności i codziennej dawce wdzięczności.
9. Nie strzelamy petardami w Sylwestra i ich nie oglądamy, bo zauważamy, jak bardzo hałas stresuje zwierzęta. Szanujemy ich wrażliwość. Dodatkowo od kilku lat naszą rodzinę uzupełnia Tokio - „adopciak" z bialskiego schroniska. Z tego właśnie powodu wybieramy spokojne, ciche powitanie Nowego Roku, w atmosferze refleksji, rodzinnej bliskości, przy smacznym jedzonku, lampce szampana, dobrej muzyce i migoczących zimnych ogni. To dla nas czas radości i wspólnego bycia razem, bez zbędnego hałasu...

Siatkarki ze „Staszica" najlepsze w mieście

Z udziałem pięciu zespołów odbył się finał Białej Podlaskiej w siatkówce dziewcząt. Wygrały gospodynie z IV LO.

Podopieczne Anny Myć w meczu finałowym wygrały 2:0 (25:20, 25:12) z rywalkami z I LO. W nagrodę otrzymały puchar Bialskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz wywalczyły awans do finału rejonowego, którego będą gospodyniami. Zmagania odbędą się 30 stycznia.



Mistrzynie z IV LO Biała Podlaska wystąpiły w składzie: Zuzanna Bachanek, Hanna Korpysz, Anna Borys, Michalina Gaponiuk, Patrycja Iwaniuk, Agata Koprjaniuk, Weronika Lenart, Izabela Mróz, Karolina Nuszkaluk, Malwina Słowik, Agata Tarasiuk. Opiekun: Anna Myć

WYNIKI SPOTKAŃ
ZSZ 1 - IV LO 0:2
IV LO - Szkoły ZDZ 2:0
I LO - II LO 2:0
Szkoły ZDZ - ZSZ 1 2:1
MECZ O III MIEJSCE
Szkoły ZDZ - II LO 0:2
MECZ O I MIEJSCE
IV LO - I LO 2:0
KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. IV LO Biała Podlaska
2. I LO Biała Podlaska
3. II LO Biała Podlaska
4. Szkoły ZDZ Biała Podlaska
5. ZSZ 1 Biała Podlaska

mp

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Święty Mikołaj po raz czwarty zjednoczył mieszkańców Rzeczycy

Ulicami Rzeczycy przeszedł IV Gminny Korowód Świętego Mikołaja. W wydarzeniu wzięło udział blisko 350 osób – przedszkolaki, uczniowie, młodzież, rodzice, nauczyciele, seniorzy oraz przedstawiciele lokalnych instytucji, organizacji i władz samorządowych.



Fot.Gmina Międzyrzec Podlaski

Druga część wydarzenia odbyła się w świątecznie udekorowanej sali gimnastycznej szkoły w Rzeczycy, gdzie przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego im. Doroty Gellner oraz uczniowie szkół w Rzeczycy i Misiach zaprezentowali koncert pod hasłem „Nutki dla Mikołaja"

Korowód poprowadzili dwaj Święci Mikołajowie – biskup Miry oraz współczesny Mikołaj. Uczestnicy, ubrani w mikołajowe czapki i mitry, przemaszerowali 5 grudnia ulicami Gościniec, Prostą i Polną, śpiewając świąteczne pieśni. Towarzyszące im elfy i aniołki rozdawały mieszkańcom pierniczki z życzeniami, przygotowane wcześniej podczas rodzinnych wypieków w miejscowej świetlicy. Bezpieczeństwo uczestników zapewniali policjanci z Komisariatu Policji w Międzyrzecu Podlaskim oraz strażacy z OSP Rzeczyca.

Organizatorami IV Gminnego Korowodu Świętego Mikołaja byli Publiczna Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Rzeczycy, Gminna Biblioteka Publiczna w Międzyrzecu Podlaskim z siedzibą w Wysokim, Gmina Międzyrzec Podlaski oraz Parafia św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. W wydarzeniu uczestniczyli także przedstawiciele klubów seniora „Szarotka" i „Kreatywni", Koła Gospodyń Wiejskich „Gościnna Rzeczyca", stowarzyszenia „Moja Gmina", OSP Rzeczyca oraz społeczność szkół z Rzeczycy i miejscowości Misie.

Druga część wydarzenia odbyła się w świątecznie udekorowanej sali gimnastycznej szkoły w Rzeczycy. Przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego im. Doroty Gellner oraz uczniowie szkół w Rzeczycy i Misiach zaprezentowali koncert pod hasłem „Nutki dla Mikołaja". Publiczność wysłuchała kilkunastu świątecznych utworów w wykonaniu solistów, zespołów wokalnych i instrumentalnych.

Zwieńczeniem spotkania było wręczenie prezentów dzieciom oraz wspólne zabawy i tańce z udziałem Świętego Mikołaja.

Kamil Pulik



Fot.Gmina Międzyrzec Podlaski

Korowód poprowadzili dwaj Święci Mikołajowie – biskup Miry oraz współczesny Mikołaj

Siatkarskie mikołajki w ultrafiolecie

Najmłodsi adepci siatkówki z Międzyrzeca Podlaskiego wzięli udział w wydarzeniu, które na długo pozostanie w ich pamięci. „Siatkarskie Mikołajki w ultrafiolecie" połączyły sportową aktywność, nowoczesną oprawę wizualną oraz świąteczną atmosferę, tworząc wyjątkowe widowisko pełne ruchu, uśmiechów i pozytywnej energii.



Fot.UKS Trójka

Fluorescencyjne elementy strojów i piłek sprawiły, że sportowa rywalizacja nabrała zupełnie nowego wymiaru

Zajęcia odbywały się w niezwykłych warunkach – przy zgaszonym świetle, w neonowym ultrafiolecie. Fluorescencyjne elementy strojów i piłek sprawiły, że sportowa rywalizacja nabrała zupełnie nowego wymiaru, a dzieci z ogromnym entuzjazmem uczestniczyły w treningach i zabawach ruchowych. Śmiech, radość i głośny doping słychać było przez cały czas trwania wydarzenia.

Całości towarzyszyły świąteczne przeboje, które dodatkowo wprowadziły uczestników w klimat zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego Paweł Łysańczuk wręczył dzieciom mikołajkowe prezenty.

Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach zadania wspieranego przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, którego celem jest promowanie aktywności fizycznej oraz wspieranie rozwoju sportowego dzieci i młodzieży w całej Polsce.

Plk

BIA

Prawie 100 listów, a w nich kilka słów o Międzyrzecu

Akcja „List do Świętego Mikołaja", skierowana do najmłodszych mieszkańców Międzyrzeca Podlaskiego oraz gminy Międzyrzec Podlaski, okazała się sukcesem i przykładem tego, jak oddolne inicjatywy potrafią integrować mieszkańców.

W ramach akcji dzieci w wieku od pięciu do 15 lat mogły napisać swój własny „List do Mikołaja". Warunkiem udziału było nie tylko opisanie prezentowych marzeń, ale również kilka słów o sobie oraz o Międzyrzecu – ulubionych miejscach, wydarzeniach, historii miasta czy pomysłach na jego przyszłość.

Ostatecznie organizatorzy otrzymali blisko 100 listów. Wiele z nich wyróżniało się starannością, kreatywnością i zaangażowaniem. Było widać, że dzieci pisały je wspólnie z rodzicami, poświęcając na to czas i uwagę. To właśnie te wyjątkowo dopracowane listy postanowiono dodatkowo nagrodzić, doceniając włożony wysiłek i pomysłowość.

Losowanie głównych prezentów odbyło się w formie transmisji na żywo, a każdy uczestnik akcji – niezależnie od wyniku losowania – otrzymał drobny upominek lub prezent pocieszenia. Dzięki wsparciu lokalnych firm, przedsiębiorców, instytucji oraz osób prywatnych udało się zebrać nagrody, słodycze i vouchery, które trafiły do dzieci.

Plk



Fot.Leszek Karpiuk

L

organizator akcji

Takie proste, oddolne działania są potrzebne

Akcja „List do Świętego Mikołaja" okazała się bardzo dobrą inicjatywą. Udało nam się zmobilizować rodziców i dzieci do wspólnego działania. Otrzymaliśmy prawie 100 listów, z czego wiele było niezwykle ładnych. Widać było, że poświęcono im wiele czasu, dlatego też takie listy chcieliśmy dodatkowo nagrodzić. Co ważne, nie dotyczyły one wyłącznie marzeń prezentowych, dzieci pisały również o swoim mieście, o tym, co chciałyby w nim zmienić lub co sprawia im radość. Głównym celem tej akcji była integracja oraz zachęcenie rodziców i dzieci do zrobienia czegoś razem i mam poczucie, że ten cel został osiągnięty. To pokazuje, że takie proste, oddolne działania są potrzebne i mają sens. Budują relacje i wzmacniają lokalną wspólnotę. W organizację akcji zaangażowało się wiele osób, w tym członkowie naszego stowarzyszenia, co tylko potwierdza, że wspólnymi siłami można zrobić coś dobrego dla mieszkańców.

eprasa.pl 7415220de9

Parada niezwykłych przebierańców nad Bugiem

Mister brodacz w Sławatyczach

Oryginalni kolędnicy zwani brodaczami ostatnio wywołali furorę na pokazach w Warszawie i Lublinie. 29 grudnia nastąpi punkt kulminacyjny ich popisów w swoim dawnym miasteczku, czyli Sławatyczach.



Brodacze byli, są i będą bardzo dobrą atrakcją promocyjną Sławatycz

Fot. Marek Pietrzela (archiwum)

W godz. 11.30-14.30 będą paradować i biegać po miejscowych ulicach. Przy okazji mogą swawolić, chwytać długimi kijami dziewczęta i podrzucać je do góry - jak mówią - brać je na hocki.

To barwne, pełne symboliki pożegnanie starego roku będzie miało finał o godz. 13, gdy w centrum Sławatycz będzie rozstrzygany konkurs Brodacz 2025 roku. Oceniane będzie pełne przebranie kolędników, w tym kapelusz, maska i kożuch z barwnymi wstęgami.

Przewidziano dodatkowe atrakcje: występy solistów i zespołów wokalnych w repertuarze kolęd i pastorałek, punkty informacyjne i promocyjne oraz stoiska gastronomiczne z lokalnymi smakami.

„To wydarzenie nie tylko podtrzymuje dziedzictwo naszych przodków, ale także buduje wspólnotę i pokazuje, że Sławatycze są miejscem, gdzie tradycja żyje i inspiruje kolejne pokolenia" – podkreślił w mediach społecznościowych wójt Sławatycz Arkadiusz Misztal.

Przypomniał, że niedawno brodacze z powodzeniem uczestniczyli w jarmarku bożonarodzeniowym zorganizowanym przez Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie oraz zaprezentowali się na lubelskim Starym Mieście. Widzowie byli zachwyceni i oczywiście wykonali tysiące zdjęć z kolędnikami ze Sławatycz.

(Pim)

O G Ł O S Z E N I E

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA BIAŁA PODLASKA
z dnia 22.12.2025 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamiam, że w dniu 22 grudnia 2025 r. na wniosek zarządcy drogi – Prezydenta Miasta Biała Podlaska, została wydana decyzja Nr 6/25 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania:

„Budowa I etapu wschodniej obwodnicy miasta Biała Podlaska" która będzie stanowić połączenie kompleksu wojskowego nr 8737 w Białej Podlaskiej z drogą krajową nr 2: kompleks nr 8737 (wschodnia brama) – Al. Solidarności – DK2,

obejmującego: rozbudowę drogi powiatowej nr 1154L – Aleja Solidarności od km 0+000 do km 2+180 oraz budowę nowego odcinka drogi powiatowej nr 1154L od km 2+180 do km 3+221 wraz z budową drogi gminnej nr 113208L, budową drogi stanowiącej dojazd do jednostki wojskowej o długości 515 m, budową dróg serwisowych stanowiących dojazd do posesji, przebudowę drogi krajowej nr 2, rozbudowę drogi powiatowej nr 1068L - ulicy Sidorskiej w obrębie przecięcia z drogą powiatową nr 1154L – Aleją Solidarności.

Inwestycja jest zlokalizowana na następujących nieruchomościach na terenie miasta Biała Podlaska, jednostka ewid. 066101_1, *(numery ewidencyjne działek z uwzględnieniem podziału zatwierdzonego w decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej)*

- obręb ewid. 0006, nr ewid. 527/3, 1038, 1033/3, 1033/5, 1032/1, 1031/1, 1030/1, 1029/1, 1028/4, 1028/5, 1027/4, 1026/4, 1026/5, 530/6, 534/8, 535/5, 535/6, 535/7, 722/3, 722/4, 722/6, 728/7, 868/5, 1039, 875/3, 877/2, 877/3, 824/1, 838/1, 852/1, 897/1, 932/3, 642/3, 641/3, 881/3, 878/2, 698/2, 697/2, 717/2, 717/8, 717/10, 537/4, 537/3, 557/2, 525/3, 525/4,

- obręb ewid. 0005, nr ewid. 17/3, 18/3, 19/3, 20/3, 21/4, 22/4, 23/1, 24/1, 814, 21/3, 22/3, 23/4, 24/4, 25/3, 26/3, 27/3, 28/3, 29/3, 30/1, 145/4, 263/4, 263/5, 262/4, 262/5, 261/1, 259/1, 256/1, 255/1, 253/3, 252/3, 251/3, 250/3, 249/3, 247/3, 246/3, 245/3, 244/3, 242/1, 241/1, 240/1, 239/3, 238/1, 239/5, 236/1, 235/1, 233/1, 260/1, 257/1, 254/1, 248/1, 243/1, 237/1, 234/1, 232/2, 230/2, 228/2, 227/2, 226/2, 225/1, 224/1, 223/1, 222/1, 220/1, 219/1, 217/1, 216/1, 215/1, 214/1, 213/1, 210/1, 209/1, 208/1, 207/1, 206/1, 205/1, 203/1, 202/1, 201/1, 200/1, 199/1, 198/1, 197/1, 196/1, 195/1, 194/1, 193/1, 190/1, 189/1, 188/1, 187/1, 185/1, 184/1, 183/1, 182/1, 181/1, 180/1, 353/1, 283/2, 283/3, 300/1, 301/1, 302/1, 302/2, 303/1, 303/2, 304/1, 304/2, 305/1, 306/1, 307/1, 307/2, 308/1, 308/2, 309/2, 309/4, 310/2, 310/4, 311/2, 311/4, 312/2, 312/4, 313/2, 313/4, 314/2, 314/4, 315/2, 315/4, 316/2, 316/4, 317/1, 318/1, 319/1, 320/1, 321/1, 322/1, 323/1, 323/2, 324/1, 324/2, 325, 326, 327, 328/1, 329/1, 330/3, 331/3, 333/1, 334/1, 335/1, 383, 434/1, 433/1, 432/1, 431/1, 430, 429, 428, 427, 426, 425, 424, 423, 517/1, 517/2, 518/1, 518/2, 519/1, 519/2, 520/1, 520/2, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527/1, 527/2, 516/1, 515/1, 514/1, 513/1, 512/1, 511/1, 510/1, 509/1, 508/1, 507/1, 506/1, 505/1, 504/1, 503/1, 502/1, 501/1, 500/1, 499/1, 498/1, 497/1, 496/1, 495/1, 494/1, 493/1, 492/1, 491/1, 490/1, 489/1, 488/1, 487/1, 486/1, 485/1, 484/1, 483/1, 482/1, 481/1, 479/1, 479/3, 478/1, 478/3, 477/1, 477/3, 476/1, 476/3, 475/1, 475/3, 474, 473, 472, 471, 470, 469, 468, 467, 466.

oraz na działkach, na których będą wykonywane prace na podstawie art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tereny wód płynących oraz tereny linii kolejowej):

w obrębie ewid. 0005, nr ewid. 465, 810.

Informuję, że z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna, własnością Gminy Miejskiej Biała Podlaska stają się następujące nieruchomości na terenie miasta Biała Podlaska, jednostka ewid. 066101_1 *(numery ewidencyjne działek z uwzględnieniem podziału zatwierdzonego w decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej)*

- obręb ewid. 0006, nr ewid. 527/3, 1033/3, 1033/5, 1032/1, 1031/1, 1030/1, 1029/1, 1028/5, 1026/5, 530/6, 534/8, 535/5, 535/6, 535/7, 722/3, 722/4, 722/6, 728/7, 877/2, 877/3, 824/1,852/1, 932/3, 881/3, 717/8, 717/2, 717/10, 537/4, 525/4,

- obręb 0005:

19/3, 20/3, 21/4, 22/4, 23/1, 21/3, 22/3, 23/4, 26/3, 27/3, 28/3, 29/3, 30/1, 262/4, 262/5, 255/1, 252/3, 250/3, 249/3, 247/3, 246/3, 245/3, 244/3, 242/1, 241/1, 240/1, 239/3, 238/1, 239/5, 236/1, 235/1, 233/1, 260/1, 257/1, 254/1, 248/1, 243/1, 237/1, 234/1, 232/2, 230/2, 228/2, 227/2, 226/2, 225/1, 224/1, 223/1, 222/1, 220/1, 219/1, 217/1, 216/1, 215/1, 214/1, 213/1, 210/1, 209/1, 208/1, 207/1, 206/1, 205/1, 203/1, 202/1, 201/1, 200/1, 199/1, 198/1, 197/1, 196/1, 195/1, 194/1, 193/1, 190/1, 189/1, 188/1, 187/1, 185/1, 184/1, 183/1, 182/1, 181/1, 180/1, 300/1, 301/1, 302/1, 302/2, 303/1, 303/2, 304/1, 304/2, 305/1, 306/1, 307/1, 307/2, 308/1, 308/2, 309/2, 309/4, 310/2, 310/4, 311/2, 311/4, 312/2, 312/4, 313/2, 313/4, 314/2, 314/4, 315/2, 315/4, 316/2, 316/4, 317/1, 318/1, 319/1, 320/1, 321/1, 322/1, 323/1, 323/2, 324/1, 324/2, 325, 326, 327, 328/1, 329/1, 330/3, 331/3, 333/1, 334/1, 335/1, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431/1, 432/1, 433/1, 434/1, 527/1, 527/2, 526, 525, 524, 523, 522, 521, 520/1, 520/2, 519/1, 519/2, 518/1, 518/2, 517/1, 517/2, 516/1, 515/1, 514/1, 513/1, 512/1, 511/1, 510/1, 509/1, 508/1, 507/1, 506/1, 505/1, 504/1, 503/1, 502/1, 501/1, 500/1, 499/1, 498/1, 497/1, 496/1, 495/1, 494/1, 493/1, 492/1, 491/1, 490/1, 489/1, 488/1, 487/1, 486/1, 485/1, 484/1, 483/1, 482/1, 481/1, 479/1, 479/3, 478/1, 478/3, 477/1, 477/3, 476/1, 476/3, 475/1, 475/3, 474, 473, 472, 471, 470, 469, 468, 467, 466.

Nieruchomości do czasowego zajęcia, niezbędne do wykonania robót związanych z budową projektowanej inwestycji - nieruchomości lub ich części z których korzystanie będzie ograniczone na terenie miasta Biała Podlaska, jednostka ewid. 066101_1 *(numery ewidencyjne działek z uwzględnieniem podziału zatwierdzonego w decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej)*

- obręb ewid. 0006 nr ewid. 360, 527/1, 523/15, 526/1, 523/13, 222/2, 223/3, 223/4, 1030/2 (z podziału dz. 1030), 529/7, 529/5, 520, 535/4, 534/7, 522,/1, 728/8 (z podziału dz. 728/5), 733/1, 867/2, 875/4, 796/1, 877/4 (z podziału dz. 877/1), 838/2 (z podziału dz. 838), 523/26, 1034/2, 1034/1, 523/18, 524/10, 524/8, 1036, 718, 717/9 (z podziału dz. 717/7), 717/3, 633/1, 633/3, 698/4, 696, 693, 876/1, 878/3, 878/4, 879/2, 880/2, 881/4 (z podziału dz. 881/1), 641/4 (z podziału dz. 641/1), 642/4 (z podziału dz. 642/1),

- obrębie ewid. 0005 nr ewid. 145/1, 145/5 (z podziału dz. 145/3), 226/3 (z podziału dz. 226), 215/2 (z podziału dz. 215), 214/2 (z podziału dz. 214), 313/3 (z podziału dz. 313), 312/3 (z podziału dz. 312), 311/3 (z podziału dz. 311), 310/3 (z podziału dz. 310), 307/3 (z podziału dz. 307), 306/2 (z podziału dz. 306), 304/3 (z podziału dz. 304), 409, 410, 412, 414, 415, 416, 417, 419, 420, 421, 422, 433/2 (z podziału dz. 433), 330/4 (z podziału dz. 330/1), 329/2 (z podziału dz. 329), 328/2 (z podziału dz. 328), 480, 465.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej określa wydanie nieruchomości w terminie 120 dni od dnia, w którym stała się ostateczna. Jednocześnie informuję, iż zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, w przypadku, gdy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia: 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej; 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności; 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna - wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Zgodnie z art. 33e ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej nadano rygor natychmiastowej wykonalności. W związku z powyższym decyzja: zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi, uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Biała Podlaska, na stronie internetowej Urzędu Miasta Biała Podlaska oraz w prasie lokalnej.

Stronom postępowania przysługuje prawo wniesienia odwołania od decyzji do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Biała Podlaska w terminie 14 dni od dokonania zawiadomienia o jej wydaniu.

Informuję, że z treścią decyzji strony mogą zapoznać się w Urzędzie Miasta Biała Podlaska, Referat Architektury i Budownictwa, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3, w godzinach pracy urzędu, (tel. 83 341-61-64), pok. 210-211.

PREZYDENT MIASTA
/-/ Michał Litwiniuk

BIA

eprasa.pl 7415220de9

Iskrzy między strażakami i samorządem

Awantura o pieniądze na wóz strażacki

Na koniec roku w Janowie Podlaskim zaognił się kolejny konflikt między strażakami OSP a Radą Gminy. Prawie wszyscy radni nie chcieli poprzeć wniosku o przeniesienie dotacji na zakup samochodu strażackiego z 2025 na 2026 rok.

Już pod koniec marca janowski wójt Karol Michałowski zabiegał o wsparcie unijne na zakup samochodu dla OSP Janów Podlaski. Gmina ubiegała się o samochód średni dla jednostki OSP. Wójt liczył na dotację 500 tys. zł do wozu strażackiego wartości ponad 1 mln zł.

W wypowiedziach do Radiobipera przyznawał, że nie obędzie się bez wykorzystania środków budżetowych. Teraz strażacy OSP Janów Podlaski podkreślają, że oni zabiegali o dofinansowanie, byli inicjatorami i pomysłodawcami zakupu nowego samochodu oraz od miesięcy wykonywali ogrom pracy, żeby ten temat doprowadzić do finału.



Karol Michałowski
wójt gminy Janów Podlaski
Jeżeli doszło do utraty dofinansowania, to nastąpiło to w wyniku działań i zaniechań osoby/osób odpowiedzialnych w OSP

Sukces gminy i OSP

W maju ta jednostka OSP jako jedyna z terenu powiatu bialskiego znalazła się w grupie 262 w kraju, które otrzymały dofinansowanie. Listę zatwierdził wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Leśniakiewicz. Zapewniono dotację do Janowa prawie 500 tys. zł. Był to niewątpliwie sukces głównie strażaków i gminy.

W lipcu i sierpniu Urząd Gminy w Janowie Podlaskim przeprowadził postępowanie w sprawie zakupu średniego samochodu ratowniczo – gaśniczego dla jednostki OSP Janów Podlaski. MOTO-TRUCK Sp. z o.o. z Kielc zaoferowała taki wóz za 1,439 mln zł. Urząd Gminy ujawnił, że przeznaczono na sfinansowanie zamówienia 1,44 mln zł, zatem wybrano kielecką spółkę.

W lecie i na początku jesieni doszło jednak do kilku awantur pomiędzy OSP a wójtem gminy.

Najpierw były pretensje o chwilowo zablokowane opłaty abonamentowe do telefonów sygnalizujących alarm. Konflikt został załagodzony.

Wielu strażaków popierało referendum o odwołanie wójta i rady gminy, które następnie przegrali inicjatorzy. Strażacy skierowali wystąpienie do bialskiej Prokuratury Rejonowej, skarżąc się na problemy z tankowaniem niektórych pojazdów służących do akcji ratowniczo-gaśniczych.

Minęło nieco czasu i nagle we wtorek strażacy wszczęli alarm, gdyż podczas podejmowania uchwały budżetowej na 2026 rok aż 11 radnych głosowało przeciw przesunięciu dotacji gminnej na ten samochód z 2025 na 2026 rok. Głosowały za tym przesunięciem tylko dwie osoby, w tym wnioskodawczyni - przewodnicząca Rady Gminy Barbara Misiejuk.

Prezes czuje zemstę

Grzegorz Kaczmarek, prezes OSP w Janowie Podlaskim, nie ukrywał wzburzenia, kiedy po sesji zaalarmował nas o tej blokadzie, która prawdopodobnie udaremni tak bardzo wyczekiwany, a od miesięcy odkładany zakup.

- To złośliwość! Zemsta za poparcie przez nas referendum! Trwa totalna polityczna nagonka. Ktoś podpuścił radnych. Zostaliśmy wiele razy oszukani, sprawa z samochodem jest kolejnym ciosem – prezes nie ukrywa emocji i obaw.

Podkreśla, że już od wielu miesięcy czekały pieniądze przeznaczone na dopłacenie do zakupu samochodu. Dodaje, iż pojawiły się poślizgi z dostarczeniem do pojazdu podwozia z Czech.

- Do końca lutego miała być sfinalizowana sprawa. Mieliśmy zgodę na przesunięcie finansowania dotującego nas Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Niestety, w naszej gminie odmówiono nam pomocy! – twierdzi prezes.

Zaznacza, że ten fakt wzburzy społeczeństwo gminy. Zamiast się cieszyć z odzyskania praw miejskich, strażacy będą mieść gorzkie pożegnanie roku.

Dotacja ciężka do przeniesienia

Przewodnicząca Rady Gminy Barbara Misiejuk poinformowała nas, że na wtorkowej sesji budżetowej nie została przeniesiona dotacja na wóz strażacki z 2025 na 2026 rok.

Proszony o wyjaśnienia wójt Karol Michałowski odpowiedział:

- Do wójta gminy Janów Podlaski do dnia dzisiejszego nie wpłynął żaden wniosek dotyczący przeniesienia dotacji na 2026 rok. Nie byłem wnioskodawcą. Stosowną poprawkę do budżetu zgłosiła pani przewodnicząca Rady podczas sesji. Rada Gminy odrzuciła poprawkę większością głosów – stwierdził krótko.

Kiedy zapytaliśmy o sygnalizowany przez strażaków brak części transmisji i problemy z przekazem przebiegu obrad rady, wójt stwierdził:

- Nieprawdą jest, że nie było transmisji. Wystąpiły chwilowe problemy techniczne w trakcie sesji, które zostały usunięte.

Przed północą OSP KSRG Janów Podlaski na swoim facebookowym profilu przypomniała, że w czerwcu 2025 roku Rada Gminy podjęła decyzję o przeznaczeniu około 1 mln złotych na dofinansowanie zakupu średniego samochodu bojowego dla jednostki OSP.

- Samochód, który mógł rozpocząć służbę na rzecz mieszkańców już za dwa miesiące, nie zasili wyposażenia lokalnej jednostki OSP. Decyzja ta budzi wiele pytań i wątpliwości. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego zrezygnowano z rozwiązania, które realnie wpływało na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców gminy – napisali strażacy.

Grzegorz Kaczmarek
prezes OSP KSRG Janów Podlaski
To złośliwość! Zemsta za poparcie przez nas referendum!

We wtorek wójt Karol Michałowski ogłosił komunikat, w którym kategorycznie stwierdził w mediach społecznościowych, że OSP wprowadza opinię publiczną w błąd, sugerując, że gmina straciła 500 tys. zł dofinansowania.

- Jeżeli doszło do utraty dofinansowania, to nastąpiło to w wyniku działań i zaniechań osoby/osób odpowiedzialnych w OSP Janów Podlaski, a nie decyzji czy winy gminy - podkreślił wójt.

Nie wyjaśnił jednak, dlaczego samorząd zrezygnował z przesunięcia dotacji dla OSP.

- Prosimy o jasne odpowiedzi i przedstawienie konkretnego planu, jak zakup samochodu dla OSP zostanie sfinalizowany - polemizowali strażacy.

Wypada życzyć na 2026 rok, aby strażacy z wójtem zaczęli rozmawiać, by też zapomniano o wydarzeniach referendum... W mieście nie wypada pamiętać, co było we wsi.

Marek Pietrzela

Wiele błędów w terespolskich uchwałach

Radni nie trzymają się prawa. Ich improwizacje podważył wojewoda

W dwóch rozstrzygnięciach wojewoda lubelski stwierdził nieważność części aż dwóch uchwał Rady Miasta Terespol podjętych jednego dnia - 20 listopada. Rzadka to sztuka w lokalnej twórczości prawotwórczej.

W uchwale w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Terespol prawnicy z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego dopatrzyli się kilku naruszeń prawa.

Odpady budowlane „z gospodarstw domowych"

Zastrzeżenia budziło określenie frakcji „odpady budowlane i rozbiórkowe" w uchwale przy wymienianiu rodzajów odpadów komunalnych podlegających selektywnemu zbieraniu przez właścicieli nieruchomości.

W porównaniu do poprzednio obowiązującej definicji ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach wyłączyła przed laty z odpadów komunalnych zapis o odpadach budowlanych i rozbiórkowych niepochodzących z gospodarstw domowych. Wystarczyło zatem radnym dopisać wyrazy „z gospodarstw domowych". Przy innym zapisie, dotyczącym kompostownika, rada niepotrzebnie dodała zastrzeżenie „nie będzie naruszał praw określonych w innych powszechnie obowiązujących przepisach". Ten dopisek był zatem swobodną improwizacją niezgodną z prawodawstwem.

Błoto, śnieg i lód

Podobnie, zdaniem prawników, rozszerzony został „obowiązek uprzątnięcia błota, śniegu i lodu oraz innych zanieczyszczeń z części nieruchomości służących do użytku publicznego - z chodników położonych wzdłuż nieruchomości bezpośrednio przy jej granicy". Specjaliści uznali, iż ten zapis odnosić się powinien wyłącznie do podmiotów dysponujących nieruchomością w części służącą do użytku publicznego, a nie do właścicieli nieruchomości położonych wzdłuż dróg dla pieszych.

Nie ma obowiązku wystawiania pojemników i worków

Zakwestionowali oni też kolejny zapis regulaminu - „Właściciel nieruchomości jest zobowiązany umieścić pojemniki i worki wypełnione odpadami komunalnymi w miejscu dostępnym dla przedsiębiorcy do ich odbioru, gdy takiej możliwości nie ma, należy wystawić je w dniu odbioru na chodnik przed wejściem na teren nieruchomości". Prawnicy z LUW uznali, że ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach nie pozwala na tworzenie przez radę obowiązku wystawienia pojemników i worków.

Wojewoda lubelski Krzysztof Komorski podkreślił:

- W tym stanie rzeczy, stwierdzenie nieważności uchwały, we wskazanym zakresie, jest uzasadnione.

Istotne naruszenie prawa

Rada Miasta Terespol będzie musiała także poprawić część swojej uchwały w sprawie ustalenia szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług dotyczących odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości i zagospodarowania tych odpadów.

- Należy stwierdzić, że Rada Miasta Terespol w przedmiotowej uchwale dokonała własnej kategoryzacji odpadów komunalnych, nieprzewidzianej w obowiązujących aktach prawnych. W tym miejscu należy wyjaśnić, iż przepisy ustawy dotyczące selektywnego zbierania odpadów komunalnych posługują się określeniem frakcji odpadów komunalnych podlegającej selektywnemu zbieraniu: „odpady budowlane i rozbiórkowe z gospodarstw domowych" – brzmiały ustalania prawników wskazujące na podobny błąd, jak w pierwszej uchwale. Znów zatem zabrakło określenia „z gospodarstw domowych".

Wojewoda lubelski stwierdził, iż rada przekroczyła upoważnienie ustawowe i dokonała nieuprawnionej modyfikacji regulacji ustawowych, dopuszczając się w tym zakresie istotnego naruszenia prawa.

Marek Pietrzela

„Kredens Św. Mikołaja"

W Międzyrzecu Podlaskim ruszyła nowa inicjatywa społeczna pod hasłem „Kredens Św. Mikołaja", której celem jest przeciwdziałanie marnowaniu żywności, zwłaszcza w okresie przedświątecznym.

Akcję uruchomiła Parafia Św. Mikołaja, wychodząc naprzeciw zarówno osobom mającym nadmiar jedzenia, jak i tym, którzy go potrzebują.

Idea jest prosta i oparta na wzajemnej życzliwości. Zapakowaną żywność – najlepiej z wyraźnie opisaną datą przygotowania – można przywieźć i włożyć do lodówki, która znajduje się na plebanii „Pod Dębem" przy ul. Łukowskiej 6a. Z kolei osoby potrzebujące mogą z tej żywności skorzystać bez pytania kogokolwiek o zgodę.

Plk

BIA

eprasa.pl 7415220de9

KRZYŻÓWKA

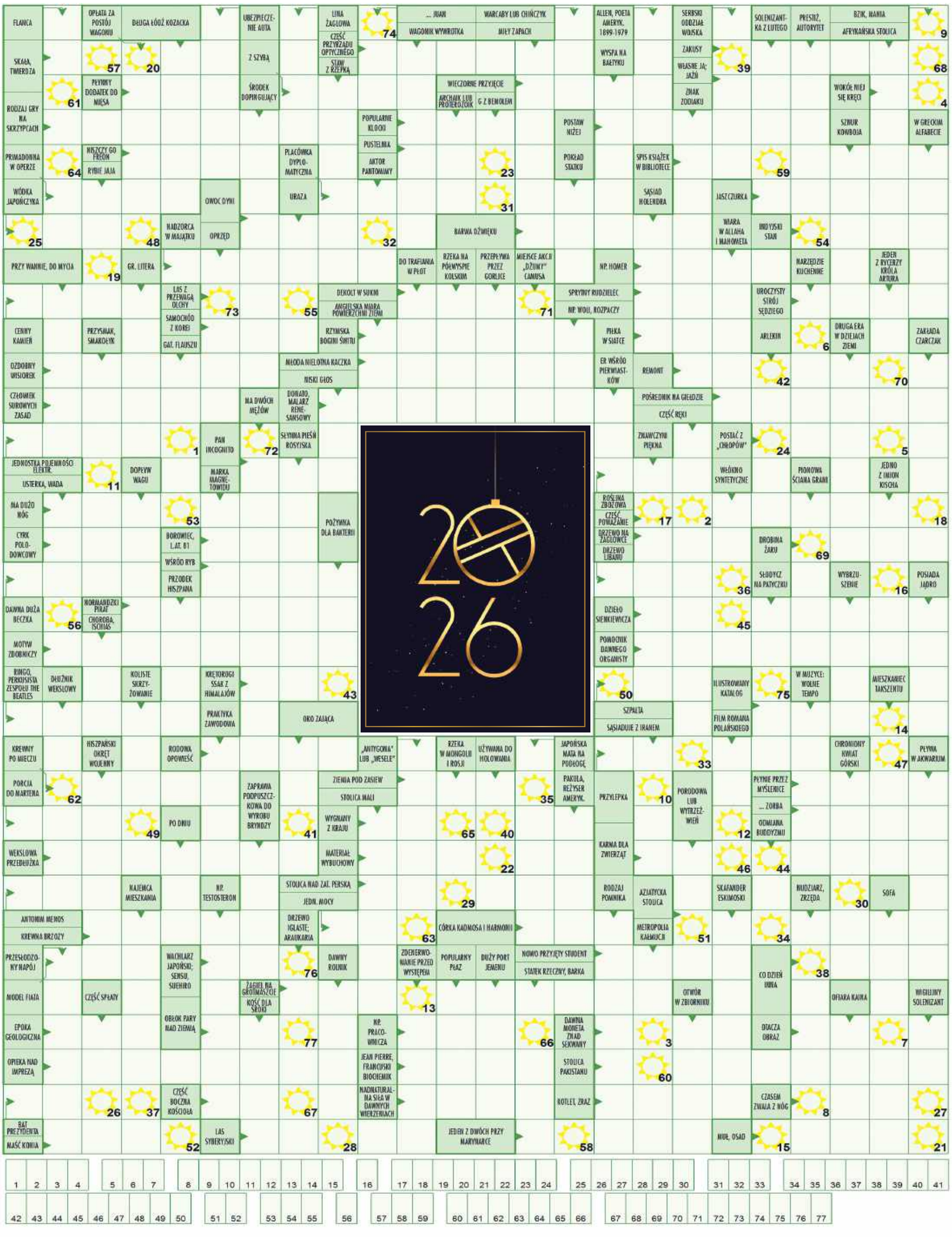

BIA

eprasa.pl 7415220de9